

OLEŚNICKIE ECHA



Nr 19 / grudzień 2015

ISSN 2080-8860

ZDROWYCH WESOŁYCH ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA
WSZYSTKIEGO NAJLEPSZEGO W NOWYM ROKU 2016
- MIESZKAŃCOM GMINY OLEŚNICA

ORAZ
WSZYSTKIM CZYTELNIKOM NASZEGO PISMA
składają

Wójt Gminy Oleśnica

Leszek Juda
Leszek Juda

Przewodniczący Rady Gminy

Krzysztof Ratusznik
Krzysztof Ratusznik

W skrócie ...

O jarmarkach i targach

str. 3



Z cyklu wywiady rozmowa z Izabelą Kądziaławą

str. 4



Patriotyzm w historii i dziś cd.

str. 9



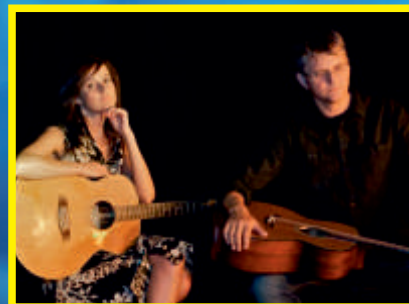
Kościół WNMP w Oleśnicy odśłania swoje tajemnice

str. 11



Koncert z repertuaru B. Okudźawy i W. Wysockiego

str. 13



Dzień Oleśnicy 2015

str. 14



Dożynki 2015

str. 19



Z życia przedszkola

str. 20



Z życia szkoły podstawowej

str. 23



Z życia gimnazjum

str. 26



Wiadomości sportowe

str. 29



► *O jarmarkach i targach* ►

*Cztery gęsi, dwie niewieście
– czynią jarmark w mieście*

Dzisiaj jarmarki i targi oznaczają prawie to samo: wolny handel (czyli sprzedaż i kupno najróżniejszych towarów) na jakimś wydzielonym placu, zwanym targowiskiem lub targowicą. Natomiast w dawnych czasach różnica była zasadnicza: podczas gdy **targ** był cotygodniowym lub nawet codziennym wydarzeniem lokalnym danej społeczności, to **jarmark** – jak sama nazwa wskazuje (Jahrmarkt) – był ponadlokalnym wydarzeniem corocznym, gdzie handlowano (na ogół hurtowo) towarami niepospolitymi z całej Europy i Bliskiego Wschodu. Jarmarki odbywały się w stałych terminach, najczęściej przy okazji odpustu. Miejscowe władze miały obowiązek ograniczyć na czas jarmarku cechowy monopol i nadzorować prawidłowość dokonywanych transakcji (miary, wagi, ceny). Jarmarki trwały od 1-2 dni do 2 tygodni. Taka masowa impreza wzbogacała znacznie miejską kasę. Przywileje jarmarczne przyznawała głowa panująca lub władza kościelna.

W Polsce jarmarki zagnieździły się w XIII wieku. Handlowano zbożem, produktami leśnymi, wołami, lnem, futrami, suknem, wyrobami metalowymi, przyprawami korzennymi i dobrami luksusowymi. Do Oleśnicy jarmarki zawiąły ponoć już w XV wieku (były jednak jakoś „uśpione”), ale dopiero w połowie XVI w. nowy dziedzic na Oleśnicy Mikołaj Herbert Odnowski na podstawie królewskiego zezwolenia nadał miastu **dwa jarmarki**: na św. Urbana i Wniebowzięcia NMP. Dodatkowo Oleśniczanie mieli zapewniony targ w każdą sobotę oraz zostali

zwolnieni od podatków na okres 8 lat. Niestety liczne wojny i pożary nie pozwoliły wykorzystać dobrodziejstwa jarmarków. Nawet gdy po zniszczeniach dokonanych w czasie wojen szwedzkich król August II Mocny chcąc podźwignąć Oleśnicę nadał jej 12 jarmarków rocznie, nic to nie pomogło miasteczku. W latach 40. XIX w. Oleśnica już nie widziała jarmarków.

Jeżeli dzisiaj w sobotę gdzieś na rogach ulic ktoś próbuje sprzedać ziemniaki, kapustę czy marchewkę, to nie ma to nic wspólnego ani z targiem ani z jarmarkiem. Pamiętam dobrze z dzieciństwa **jarmarki czwartkowe** w Pacanowie; czego tam nie można było kupić – konia, cielę, prosięta, królika, kurę, gęś, wyroby wikliniarskie, łańcuch, drewniane zabawki dziecięce a nawet pieprz prawdziwy (wówczas nie lada rarytas!). To był naprawdę jarmark pełen ludzi, kolorów i rzeczy przeróżnych.

Ja wiem, że natura nie znosi próżni i w miejsce jarmarków wskoczyły festyny, bazary, giełdy, kiermasze, pikniki, dyskoteki, obchody, bale, zabawy, „Dni Oleśnicy”. To wszystko na miarę XXI wieku! I dobrze, i pięknie! Bo przecież ani czas ani świat nie stoją w miejscu.

I tak na Boże Narodzenie zabłysną znów kolorowe światła na zielonych choinkach, ucieszą oczy błyszczące ozdóbki, wzruszą serca kolędy i trzask opłatka. A więc błogosławionych Świąt w gronie tych, co są kochani i którzy kochają!

Kazimierz Wójtowicz CR



Z CYKLU WYWIADY

**rozmowa
z Izabelą Kądziałową**

„Każdy powinien starać się, aby pozostawić po sobie jakiś dobra-ślad, aby nie być jak ptak, który nie pozostawił śladu swojego lotu na niebie”

Beata Brykowska: Pani Izo, zarówno Pani osobiście, jaki Pani mąż Stanisław Kądziaława, mocno zapisaliście się w powojennej historii Oleśnicy, ale żadne z was z Oleśnicy nie pochodzi. Jak to się stało, że znaleźliście się Państwo właśnie tutaj? Jakie były wasze początki na oleśnickiej ziemi?

Urodziłam się w Nowym Korczyniu. Wysłałam za mąż bardzo młodo, mając 18 lat. Od zawsze z uporem chciałam się uczyć, startowałam na studia medyczne. Mąż był sierotą, ojca rozstrzelali Niemcy. Zdobył wykształcenie felczerskie. Przez jakiś czas pracował w pogotowiu w Busku Zdroju. I wtedy to władze starostwa zaproponowały mu pracę w Łubnicach, Tuczępach, Koniemłotach lub Oleśnicy. Za podpowiedzią mojego ojca wybraliśmy Oleśnicę, bo już wtedy słynęła ona jako osada dobrych murarzy. Do Oleśnicy trafiliśmy w roku 1953. Kiedy tu przyjechałam wraz z mężem Stanisławem, mocno zaangażowałam się w działalność na rzecz mieszkańców tej gminy, założyliśmy tu pierwszy punkt służby zdrowia. Mąż dojeżdżał furmanką do okolicznych wiosek, koła wozu wpadały po osie, takie były błota, a dróg żadnych. Ja, aby pomóc mężowi w tym czasie, byłam pielęgniarką. Mieszkaliśmy w jednej izbie, która służyła też jako gabinet. Mąż w 1963 idzie na medycynę do Łodzi, bo wcześniej miał skończone studium felczerskie. Ja w tym czasie zapisuję się na studia zaoczne Oświaty i Kultury w Krakowie. W 1977 piszę pracę magisterską na temat: „Funkcje Uniwersytetu Powszechnego na podstawie badań w środowisku wiejskim”, temat ciekawy i dla mnie żywy, bowiem piszę go z autopsji.

Coraz mocniej zaczynam angażować się w kulturę na tym terenie, bo widzę, że na tym polu można dużo dobrego zrobić. Gdybym tak chciała przedstawić w chronologicznym skrócie lata mojej działalności, to zacznę od roku 1973. Wtedy to mocno angażuję się w przygotowania i zbiórkę funduszy na powstanie gminnego ośrodka zdrowia (którego otwarcie nastąpi 22 lipca 1980). Zostaję przewodniczącą komitetu organizacyjnego budowy. Zaczynam organizować zajęcia Uniwersytetu Powszechnego dla kobiet i młodzieży. Spotykają się tu ludzie ciekawi świata, chłonni nauki, dlatego też zapraszam różne osoby z prelekcjami o różnorodnej tematyce. I wtedy to też powstaje Uniwersytet Powszechny przy bibliotece (120 godzin) poruszane są tematy z zakresu medycyny, rolnictwa, weterynarii, prawa, literatury i nauk społeczno-politycznych.



Izabela Kądziałowa
– zdjęcie z czasów młodości

Jak pani pamięta Oleśnicę z czasów, kiedy tu Pani zamieszkała?

Jak pamiętam Oleśnicę z tego czasu? Myślę, że Oleśnica niczym specjalnie nie różniła się od innych miejscowości tego okresu. Jak wiadomo, był to trudny czas... Czas głębokiego PRL-u, odbudowywania się Polski. Ogólnie biednie, a tę biedę było widać szczególnie w małych miejscowościach. Osady utrzymywały się z działalności typowo rolniczej. W Oleśnicy ludzie pracowali ciężko na swoim kawałku ziemi i tak jak pisze Stanisław Marcinkowski w książce „Miasta Kielecczyzny”: Mieszkanie oleśnicy są bardzo pracowici. Część z nich zajmuje się murarstwem, część robotą ciesielską, a mała tylko garstka uprawia rolę”. W okresie międzywojennym dla murarzy oleśnickich przyszły lepsze czasy. Po utworzeniu Izby Rzemieślniczej zapotrzebowanie na murarzy było bardzo duże i zasięg działalności budowlanej oleśniczan rozszerzył się, obejmując nie tylko teren województwa czy nawet całej Polski, ale i wykraczając poza jej granice. Dlatego też bardzo mocno dało się zauważyć już w tych latach, a potem coraz bardziej, migracje mężczyzn, mężów, którzy wyjeżdżali za pracą, bo przecież Oleśnica słynęła i słynie z murarskich praktyk i bogatych oleśnickich tradycji, jakimi są – opromienione sławą – mistrzowskie „złote ręce” wyuczonych murarzy. Zapracowane oleśnickie kobiety już wtedy zrobiły na mnie duże wrażenie. Ich ciężka praca, troska o dzieci i ich wychowanie.

Ale tak naprawdę obraz Oleśnicy, który pozostał w mej pamięci z tamtych czasów, to przede wszystkim obraz ludzi: pracowitych, miłych, życzliwych i otwartych na drugiego człowieka. Przecież byliśmy tu obcy, a ludzie tak szybko nas przyjęli i zaakceptowali, czego dowodem były liczne zaproszenia nas na uroczystości weselne, śluby, komunie, chrzty. Proszę sobie wyobrazić, że razem z mężem „trzymaliśmy” do chrztu 39 dzieci, a tylko dwoje było z rodziny. Ten fakt świadczy o tym, że ludzie darzyli nas dużym zaufaniem, bo przecież na chrzestnych wybiera się ludzi najbliższych lub takich, z którymi czujemy jakąś więź. Dlatego od razu, kiedy tu przyszedłam, poczułam, że muszę i chcę jakoś ulżyć tym kobietom w troskach dnia codziennego i postanowiłam, że spróbuję, choć na trochę, oderwać je od szarości dnia i przenieść w świat kultury. Dlatego też moja aktywność jest tak silnie związana z działalnością kulturalną, ale nie tylko, bo muszę Pani powiedzieć, że byłam pielęgniarką, radną, ławniczką, przewodniczącą Rady Kobiet, opiekunem społecznym, członkiem komisji pojednawczej, kierowniczką biblioteki, a także należałam do komisji Niezależnych Samorządowych Związków Zawodowych Rolników Indywidualnych.

Jeśli już wspomniała Pani o bibliotece, to może coś więcej na ten temat. Jakie były jej początki, jak się rozwijała?

Bibliotekę otwarto w dniu 2 XII 1947, powstała ona z punktu bibliotecznego zorganizowanego przez Centralną Bibliotekę w Busku, było w nim 60 książek oraz zarejestrowanych 18 czytelników. Biblioteka mieściła się w jednej z sal szkolnych. Kierownikiem był wtedy Łukasz Gonddek. W latach 1948-49 utworzono punkty biblioteczne: w Sufczycach, Borzymowie, Beszowej i Strzelcach. W 1950 w Pieczonogach, Kłępiu Górnym i Sroczkowie. W latach 1951-54 w Podlesiu, Brodach, a w 1955 w Wojnowie i Kwasowie. W 1959 utworzono Gromadzką Bibliotekę w Pieczonogach, która była filią biblioteki w Oleśnicy, a w 1961 punkt biblieczny w Kępiu. W 1960 kierowniczką biblioteki zostałam ja. Wprowadziłam wiele zmian, zaczęłam pracę z czytelnikiem, wprowadziłam innowacyjne formy pracy, poprzez współpracę ze szkołą, z komisją oświaty, kuratorium oświaty, od których otrzymałam wyróżnienie i miano „Serca szkoły”. Zaczęłam urządzać wystawy książek, spotkania z ciekawymi ludźmi o różnej tematyce: dotyczącej kultury, zdrowia, geografii, filozofii, historii. W 1964 zostały zlikwidowane niektóre punkty biblioteczne i pozostały tylko trzy: Pieczonogi, Strzelce, Wólka. Powstaje Klub Przyjaciół Biblioteki, który skupia 12 osób, przede wszystkim harcerzy. Kobiety zrzeszone w Kole Gospodyń Wiejskich i Lidze Kobiet mają swoje spotkania w bibliotece. Żywo dyskutują, pogłębiają wiedzę, wymieniają poglądy, poszerzają swój światopogląd. Przeprowadzam konkursy: „Złoty kłós dla twórcy, srebrny dla czytelnika”, „Wielcy ludzie kielecczyzny”, „Wieczornica poświęcona 100 rocznicy urodzin Żerom-

skiego”, „Biblioteka wzorem środowiska”, „Zdrowie dziecka”. Biblioteka w swojej prenumeracie ma czasopisma: „Słowo Ludu”, „Trybuna Ludu”, „Nowa Wieś”, „Przyjaźń”, „Przekrój Horyzonty Techniki”, „Ty i Ja”, „Płon”, „Nowe Rolnictwo”, „Gospodyni”, „Hasło Ogrodnicze”, „Przegląd Hodowlany”, „Kraj Rad”.

1967 obchodzimy 20-lecie powstania biblioteki w Oleśnicy. Zorganizowałam spotkanie z pisarzem Waldemarem Babinczem oraz konkurs literacki „Wspomnienia z czasów okupacji i pierwszych dni wolności”, na którym, na powiatowym szczeblu, wyróżniony został emerytowany nauczyciel z Sufczyc p. Józef Kozieł. W 1975 organizuję sesję popularno-naukową poświęconą życiu i twórczości Stefana Żeromskiego. Biorą w niej udział wybitni znawcy tematu, jak: B. Wachowicz, dziekan docent dr hab. Z. Adamczyk, prof. S. Żak pracownik naukowy WSP Kielce, dziekan pedagogiki dr W. Krawczyk, S. Więckowski, redaktor „Słowa Ludu” S. Mijas. Od 1971 biblioteka mieściła się w prywatnym budynku wynajętym u mnie. Składała się ona z dwóch pomieszczeń: czytelnicy i wypożyczalni. To, że mój dom usytuowany był w centrum rynku, stwarzało dogodne warunki do prowadzenia działalności kulturalno-oświatowej. W 1982 następuje zmiana lokalu biblioteki: otrzymuję 4 nowe pomieszczenia w budynku urzędu gminy. Wreszcie biblioteka z prawdziwego zdarzenia! W centrum miejscowości, przestronne sale. Od razu wydzielam czytelnię, wypożyczalnię, duży i bogaty księgozbiór podręczny, kącik dla najmłodszych, magazyn dla książek starych, zaczytanych i przestarzałych. Na korytarzu prowadzę gazetki okolicznościowe, wystawki tematyczne, dotyczące ważnych rocznic. Do biblioteki zapraszam na spotkania autorskie ciekawych ludzi: M. Niziurskiego, dr. W. Krawczyka, J. Wróblewskiego, Andruszkiewicza oraz regionalistów R. Miernika, S. Nyczaja, S. Jachimowskiego. O takiej bibliotece marzyłam. Wreszcie mam miejsce na prowadzenie różnych form promocji kultury. Nie wstydzę się zapraszać ludzi nauki, bo mam bibliotekę z prawdziwego zdarzenia! Tak jak wspominałam, pod moim okiem i kierownictwem rozwija się Zespół Pieśni Ludowych „Oleśniczanki”, który powstał w 1976 r., duże zasługi włożyła w jego powstanie i działalność nieżyjąca już dziś Maria Poniewierska, która była przewodniczącą Koła Gospodyń Wiejskich. Współpracuję z tymi kobietami, które zajmują się kultywowaniem rodzinnym tradycji, folkloru, układają regionalne pieśni, w których wyśpiewują piękno naszej Oleśnicy. Informacje o zespole i teksty piosenek znalazły się w książce „Pieśni i piosenki ludowe kielecczyzny” pod redakcją dziennikarza S. Dupleja i A. Chamerskiego. Wystawiane są inscenizacje: „Swaty”, „Wigilia”. Sztuki te były prezentowane na przeglądzie wojewódzkim Domu Kultury w Kielcach. „Oleśniczanki” biorą udział w różnych przeglądach amatorskich zespołów, gdzie zdobywają wysokie lokaty. Wyjeżdżamy na wycieczki. Współpracujemy z Nowym Korczynem, bierzemy udział w imprezach

tw. Sobótkach, w przeglądach dorobku kulturalnego gmin, wyjeżdżając do Słupi, do Kielc, na Święty Krzyż na „Buskie Spotkania z Folklorem” oraz przeglądy zespołów KGW do Włoszczowy, Jędrzejowa, Pińczowa.

Z perspektywy czasu patrząc dziś na to wszystko, żal mi, że znów nie mamy w Oleśnicy biblioteki z prawdziwego zdarzenia. Szkoda, że została ona przeniesiona z rynku do budynku szkoły, na taki maleńki metraż. Mam nadzieję i marzę, że taką gminę, jak nasza, stać na prawdziwy dom kultury, gdzie znalazłoby się również miejsce dla biblioteki.

Z materiałów źródłowych wynika, że w latach 60. na terenie gminy funkcjonowały i działały dość prężnie placówki kulturalne, Klub „RUCH”, klub „ROLNIKA”, a także ośrodek „Nowoczesna Gospodyni”. Mogłaby Pani nam o tym coś powiedzieć?

Wyżej wymienione placówki prowadziły działalność oświatowo-wychowawczą w oparciu o społeczne rady klubu. Szczególnie działalność RUCHU, zasługuje na wyróżnienie, bowiem uzyskała ona szereg nagród i wyróżnień. Klub RUCH zorganizowany był przez Państwowe Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki „Ruch” w Busku Zdroju. Istnienie swoje kluby zawdzięczały współpracy PPUPiK „Ruch” oraz Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej, a nadzór nad nimi sprawował Wydział Kultury i Oświaty za pośrednictwem instruktorów. Trzeba powiedzieć, że mocno i prężnie działało też Koło Gospodyń Wiejskich założone w 1956 r. (zrzeszające 35 członkiń). Koła w swojej działalności prowadzą konkursy, pokazy, wystawy, żywe dyskusje nad sztukami teatralnymi, dyskusje na temat codziennych wydarzeń politycznych i gospodarczych w Polsce i na świecie. Organizowane są odczyty, prelekcje z zakresu: medycyny, prawa, bezpieczeństwa... To wszystko przy współpracy z biblioteką i pod moim kierunkiem. Tu chciałabym wspomnieć Teodozję Zaborowską, która mocno angażowała się w pracę na rzecz Koła, to ona właśnie po raz pierwszy wprowadziła „wekowanie” przetworów, bo trzeba powiedzieć, że na spotkaniach odbywało się: pieczenie, gotowanie, pasteryzowanie. Muszę też wspomnieć Henrykę Luścińską, która mocno i prężnie działała na niwie kulturalnej, pomagając w przygotowaniu imprez, wyjazdów i spotkań. Ludzi, którzy byli blisko mnie i zawsze chętni do pomocy, było znacznie więcej. Zawsze mogłam liczyć na pomoc nauczyciela Tadeusza Mroźka, który pomagał w przygotowywaniu spotkań audiowizualnych, robił zdjęcia.

Mówiąc o bibliotece, wspomniała Pani Barbarę Wachowicz, ale wiemy, że nie było to jedyne wasze spotkanie. Może coś więcej na ten temat? Kiedy poznałyście się? Kiedy nawiązała się między wami nić przyjaźni? O Pani i Pani mężu pisze Pani Barbara w „Ogrodach młodości”, porównując Panią do Joasi, a pani męża do Judyma. Czy nadal utrzymujecie

kontakty? A może opowie Pani jakies zdarzenie, historię, związaną z osobą p. Wachowicz, którą mogłaby i chciałyby się Pani podzielić z naszymi czytelnikami?

Barbara Wachowicz po raz pierwszy do Oleśnicy przyjechała w 1967 r., aby tu szukać śladów S. Żeromskiego, podczas pracy nad książką „Ogrody młodości”. Basia to wyjątkowa osoba, wybitna popularyzatorka polskości w Polsce. Z jej bardzo starannie opracowanych i pracochłonnych książek można się niezwykle wiele nauczyć i niemało razy wzruszyć. To jest taki przewodnik po duszy polskiej. Tak ładnie o Basi pisała Agnieszka Osiecka: Barbara Wachowicz to jest polski ghost-writer, czyli pisarz-duch, a raczej pisarka-duszka. Barbara Wachowicz nie zajmuje się byle kim. Jej literackie miłości to Mickiewicz, Słowacki, Sienkiewicz, Kasprówic, Żeromski – same tuzy.

Warto też przytoczyć słowa ks. Janusza S. Pasierba, który o autorce pisze: Nie jest archeologiem, choć tak sumiennie pracuje; to, co nam ukazuje i przekazuje, to nie są wykopaliska, ale świadectwa życia. „Malwy na lewadach”, „Marie jego życia”, „Czas nasturcji”, „Ogrody młodości” – te i inne książki, eseje, spotkania – wszystko to były „hity”.

Dlatego też moja przyjaźń z Basią to wielki dar i szczęście. Teraz może kilka faktów z naszych spotkań na oleśnickiej ziemi. Tak jak mówiłam, Oleśnicę odwiedziła w 1967 r. i tu po raz pierwszy spotkała się z Karolem Zaborowskim. Ich spotkanie wywarło na autorce duże wrażenie. Karol, kiedyś dziedzic dóbr na Brodach, mówił pisarce, że ma żal do Żeromskiego, iż tak negatywnie przedstawił rodzinę Zaborowskich w swoich „Dziennikach”. Basi zapadły w pamięci słowa Karola, kiedy spacerowali po grobli na Brodach, gdzie szumił tatarak i sitowie, i wtedy Zaborowski mówi znamienne słowa: Wszystko wybaczam Żeromskiemu za ten piękny opis moich stawów na Brodach.

Tak jak mówiłam wcześniej, Basia była typem ciekawej dziennikarki. Po wizycie na Brodach udała się do Sufczyc, do Józefa Kozieła, nauczyciela, który przez pół wieku uczył dzieci w Oleśnicy i Sufczycach. Już wtedy między nimi nawiązała się przyjaźń. Basia, jako wytrawny patriota, doceniała wielki wkład, jaki p. Kozieł wniósł w kształtowanie młodego pokolenia. Spotkali się jeszcze po raz drugi, w 1975, kiedy to Barbara przyjeżdża na uroczystą sesję, o której już wspominałam, w Roku Żeromskiego. Wtedy też odwiedza na Wojnowie sołtysa Stefana Górę, który dobrze wiedział, że wiejski chłopiec – Staszek Góra, opisany w „Dziennikach” Żeromskiego, to jego ojciec. To właśnie Stefan opowiadał Barbarze o dalszych losach ojca Stanisława, który w pogoni za chlebem wyjechał do Ameryki i tam zmarł. Myślę, że to właśnie Barbara rozbudziła w wielu mieszkańcach zamiłowanie do osoby Żeromskiego, dlatego też mamy w Oleśnicy ulicę i szkołę, które noszą jego imię.

U mnie w domu po raz pierwszy gościłam Basię w 1972 r. Pamiętam, jak z moim mężem prowadziła długie dysputy natury egzystencjalnej. W 1980 r. przyjeżdża na otwarcie filii biblioteki w Pieczonogach. To była duża impreza, przybyli

goście z województwa i okolicznych bibliotek. Basia mówiła wtedy, że jestem bohaterką jej książki o ziemi Żeromskiego w „Ogrodach młodości”. Nasza przyjaźń zacieśnia się i jej pokłosiem jest poświęcony mojej osobie fragment w „Ogrodach młodości”, gdzie porównuje mnie do Joasi z powieści Żeromskiego. Joasia z Oleśnicy: jest pielęgniarką, radną, ławnikiem, przewodniczącą wojewódzkiej rady kobiet, opiekunem społecznym, członkiem komisji pojednawczej, kierowniczką biblioteki. 16 września 1990 roku z mojej inicjatywy odbyła się inauguracja Jej książki „Ogrody młodości”. To było niesamowite spotkanie, bowiem autorka osobiście mogła powitać bohaterów oleśnickiej opowieści: p. Józefa Kozieła (wtenczas 88-letniego), którego niezmiernie polubiła i ceniła, co podkreślała niejednokrotnie. Pamiętam, jak pan Józef dyskutował z Basią, jak jej dziękował za książkę, a szczególnie za te stronicę, który poświęcone były Oleśnicy.

Nasze spotkania były coraz częstsze, zawsze informowała mnie, gdzie będzie miała spotkanie autorskie i ja starałam się tam być. Przesyłała mi listy, pocztówki, pisane fioletowym pisakiem – to ulubiony kolor Basi. Zawsze ubierała się na fioletowo, kochała ten kolor. W dowód wdzięczności przekazała bibliotece dużo korespondencji, cennych fotografii, utworów literackich z dedykacją. To Ona rozbudziła w naszych mieszkańcach zainteresowanie postacią i literaturą S. Żeromskiego. Taka przyjaźń pozostaje na lata i nic nie wymaże jej z mojej pamięci.

Pani życiowa filozofia, mądrość, którą nabywa się z wiekiem? Co chciałaby Pani przekazać młodym ludziom? Z których dokonań cieszy się Pani najbardziej?

Z których dokonań cieszę się najbardziej...? Co się udało, z czego czuję dumę? Powiem tak, czasy zawsze były trudne. I nie trzeba się dziwić, ubolewać, gdy jest źle, lecz starać się złu przeciwstawić: na każdy objaw zła, słabości, czynnie reagować, nie dać się zastraszyć przeciwnikom. Szczęście to bardziej kwestia równowagi wewnętrznej niż wypadowa okoliczności życia. To sprawa podejścia do przeciwności, umiejętności radzenia sobie z nimi, nie tylko fizycznie, ale i psychicznie. Rzecz w tym, że jedni znajdują w sobie energię i ochotę, aby skutecznie rozwiązywać problemy, trudności, a innych te rzeczy tylko przytłaczają. Czy nie lepiej, zamiast rozczulać się nad samym sobą, trzymać własnych kłopotów i nieszczęść, zacząć obserwować dobre strony lub zwrócić się z pomocą do drugiego człowieka, który tej pomocy potrzebuje? Moją życiową dewizą była zawsze pomoc drugiemu. Kiedyś takie ładne słowa napisał w liście do mnie dr inż. Aleksander Fałczyk (miłośnik i piewca naszych rodzimych stron, pochodzący z Borzymowa): Każdy powinien starać się, aby pozostawić po sobie jakiś dobra-ślad, aby nie być jak ptak, który nie pozostawił śladu swojego lotu na niebie.

Cieszę się z każdego dokonania, które mi się udało i było skierowane do ludzi, tj. opieka nad zespołem „Oleśniczanki”

(przez 28 lat), praca na rzecz Uniwersytetu Powszechnego TWP, praca na niwie kulturalnej, jako kierownika biblioteki, współpraca ze szkołami, radą gminy, pomoc i współpraca przy budowie ośrodka zdrowia, gimnazjum, przedszkola, starania o punkt apteczny, oddział rehabilitacyjny, bycie przez cztery kadencje wiceprzewodniczącą rady gminy. Te moje działania zostały docenione, kiedy w 1995 wygrałam plebiscyt „Słowa Ludu” jako Człowiek Poniżnia. Doceniono mój wkład pracy na niwie kulturalnej, ale też moje ofiarne i otwarte serce na potrzeby drugiego człowieka.

Zawsze bardzo mocno byłam wyczulona na niezawinioną biedę i krzywdę drugiego człowieka. Zawsze pochylałam się nad potrzebującymi, często nawet kosztem własnej rodziny. Jednak dziś wiem, że ten trud się opłacił. Mam bliskie osoby wdzięczne za moją pomoc i dziś odwiedzają się pamięcią, pytając o zdrowie, pamiętając o imieninach, urodzinach. Życzliwość tych ludzi nie tylko cieszy, ale daje także siłę, aby dalej działać.

Pragnę także wspomnieć, że w roku 1986 w Kielcach powołano Towarzystwo im. S. Żeromskiego z siedzibą w Muzeum Lat Szkolnych pisarza. Prezesem Towarzystwa przez wiele lat był red. Stanisław Mijas, a honorowymi członkami: Monika Żeromska – córka pisarza oraz Barbara Wachowicz. Na jednym z pierwszych zebrań postanowiono, że poza działalnością popularyzatorską, naukową i wydawniczą zostanie utworzony Fundusz Stypendialny im. Andrzeja Radka. Pierwsze stypendia dla 12 uczniów przyznano w 1987. W 2001 roku takie stypendium, dzięki m.in. moim staraniom, otrzymała Monika Ździebko z Oleśnicy, która uplasowała się w pierwszej czwórce laureatów. Miło mi było przeczytać potem na łamach „Tygodnika Poniżnia” (1 grudnia 2001), że szczególne słowa podziękowania Monika kierowała pod moim adresem. Powiem, że łatwiej jest pracować i starać się, jeśli człowiek jest doceniany i słyszy słowa podziękowania. To bardzo ważne, bo inspiruje i zachęca do pracy. Dzięki mojej pomocy takich dzieci, które otrzymały ww. stypendium było kilkadziesiąt.

Dużo w moim życiu różnej działalności, o której mogłabym mówić. Zdaję sobie sprawę z ograniczeń wywiadu, a więc tylko jeszcze wspomnę, że należałam i należę do Towarzystwa im. Henryka Sienkiewicza w Lublinie, od którego w roku 2002 otrzymałam, nagrodę „Społecznik Roku SOS”- doceniono moją pracę jako społecznika oraz bibliotekarską, pedagogiczną, humanistyczną. W uzasadnieniu wyróżnienia prezes Towarzystwa, profesor zw. dr hab. Lech Ludorowski, pisał o mnie, że jestem szlachetną altruistką, wzorem prawdziwego społecznika, obdzielającego ludzi w potrzebie darami swej dobroci, jestem pomostem kulturalnym między Oleśnicą a Lublinem (o czym pisała prasa „Tygodnik Poniżnia” 10 grudnia 2002 r.). Miło także wspominać spotkanie autorskie w bibliotece w 1999r., z regionalistą Maciejem Zarębskim, z zawodu lekarzem – z zamiłowania wielkim pasjonatem literatury, pisarzem,

animatorem kultury, podróżnikiem, twórcą i prezesem Ośrodka Regionalizmu Świętokrzyskiego oraz założycielem Staszowskiego Towarzystwa Kulturalnego.

Pochwalę się także, że w roku 2006 dostałam książkę o ludziach wielkiego serca, zasłużonych krakusach. W pantheonie takich postaci jak Adam Boniecki MIC, Leon Knabit OSB, Andrzej Zoll i wielu innych znajduje się także postać naszego wybitnego rodaka prof. dr hab. n. med., lekarza specjalisty kardiologii i chirurgii dziecięcej – Edwarda Malca. Autorka książki opisuje z pasją życie i działalność naszego rodaka. Ja ten wolumin otrzymałam z dedykacją od samego profesora Edwarda z wyrazami uznania za moją pracę i zaangażowanie, a także przyjacielskie kontakty.

Ważnym wyróżnieniem było dla mnie otrzymanie w roku 2007 Złotego Medalu dla Zasług Pożarnictwa od Prezydium Zarządu Oddziału Pożarnictwa Województwa Świętokrzyskiego. Cieszy mnie ten medal bardzo, bowiem na rzecz OSP pracowałam bardzo aktywnie od samego początku, kiedy tu przyszłam, działaliśmy na tej niwie razem mężem Stanisławem bardzo prężnie, przez jakiś czas był on nawet prezesem OSP. Na strażackie Wigilie zapraszani byli różni ludzie ze świata polityki m.in.: M. Pawlak, W. Bartosz, K. Pasternak, K. Lipiec, G. Walenzik, E. Zajac, L. Zalewski oraz władze powiatów starachowickiego, staszowskiego, buskiego. Miałam niemały udział w współorganizowaniu tych imprez razem z moim bratem Kazimierzem Kajderowiczem.

Jednak moją największą radością jest to, że udało mi się wychować dwójkę dzieci na dobrych, wrażliwych ludzi. Mój syn Jarosław i córka Agata przejęli po mężu pasję do zawodu i są, tak jak on, lekarzami. Czyli, tak jak my razem z mężem zawsze byliśmy blisko drugiego człowieka, tak samo i moje dzieci... i to cieszy i daje radość..., bo trzeba pamiętać o hierarchii wartości... Najpierw jest rodzina, a potem cała reszta różnej działalności. I trzeba powiedzieć, że nasze oleśnickie kobiety świetnie o tym wiedziały, dlatego też w Oleśnicy mamy tyle wybitnych ludzi: prof. dr hab. n. med. Edward Malec, prof. dr ks. Kazimierz Wójtowicz, prof. Aleksander Zeliaś, prof. Bogdan Jan Nowecki, mgr Teresa Romańska-Faściszewska. I zapewne, gdyby nie ich mądre matki, nie udałoby im się w życiu tyle osiągnąć.

Jak pani postrzega zmiany w naszej Małej Ojczyźnie? Czy idą w dobrym kierunku?

Kiedy tu przyszłam było to, co było, a teraz proszę zobaczyć: nasza Oleśnica pięknieje; rewitalizacja rynku, najnowocześniejsze przedszkole w województwie. Cieszy mnie wybór Jana Pawła II na patrona przedszkola, to było moje marzenie, aby ten wielki polski święty patronował naszej Oleśnicy. Postać tego wielkiego człowieka zawsze była mi bliska, jego daty pontyfikatu często zbiegały się z ważnymi datami w moim życiu. Tak też było 16 października 1978 roku, ja w tym dniu świętowałam swoją radość, bowiem obroniłam pracę magisterską z wynikiem bardzo dobrym, kiedy to z Watykanu do świata dostała się sensacyjna wiadomość. Po śmierci Jana Pawła I, którego pontyfikat trwał

tylko 33 dni, 111 kardynałów na konklawe wybrało arcybiskupa Karola Wojtyłę na papieża, który przyjął imię Jan Paweł II. Pamiętam, że radość tego dnia była wielka, wszyscy Polacy cieszyli się. Wiele dzwonów kościelnych biło, oprócz dzwonu Zygmunta, ponieważ kościelny, który posiadał klucze, sam wyszedł na ulicę cieszyć się z tego faktu. Na ulicach Krakowa pojawiły się liczne flagi oraz zapalone świece. Szturm nastąpił na ulicy Franciszkańskiej, gdzie mieszkańcy Krakowa pragnęli zdobyć jakąś po nim pamiątkę. Dziennikarze z całego świata pojechali do Wadowic, aby zbierać informacje, przeprowadzać wywiady z osobami, które znały papieża. W 1979 roku pojechałam do Rzymu, było to dla mnie duże przeżycie, bowiem grupa górali świętokrzyskich wraz z zakopiańskimi góralami w darze Papieżowi ofiarowała świąteczną choinkę. Grupa świętokrzyska skupiała ludzi z Pierzchnicy, Stopnicy, Oleśnicy, Tuczęp.

Cieszy mnie, jako społecznika, że Oleśnica doczekała się tak wspaniałej monografii, jak „Oleśnica dzieje i ludzie”, napisanej przez naszą rodaczkę, Teresę Romańską-Faściszewską. Książka wspaniała, jest dla nas niezastąpionym źródłem wiedzy o naszej małej ojczyźnie i instrumentem budowania naszej oleśnickiej tożsamości. Myślę, że ja również miałam niemały wkład w promocję tej książki, bowiem kiedy chorowałam, wręczałam ją jako pamiątkę służbie medycznej, rehabilitacyjnej oraz osobom, którzy podczas mojej choroby mnie odwiedzali, a było ich naprawdę niemało. Rozeszła się ona po całej niemalże Polsce promując naszą Oleśnicę. Chciałam też wspomnieć o innych pozycjach książkowych, które również przyczyniły się do popularyzacji Oleśnicy. Myślę tu o przewodnikach ks. profesora Kazimierza Wójtowicza, naszego rodaka, kapłana, poety, ambasadora kultury, który publikuje także poza granicami naszego kraju. To jego dziełem jest tak pięknie wydane „Glosarium” oraz „Przesłanie witraży w kościele w Oleśnicy świętokrzyskiej”, a także „Przewodnik – Kościół WNMP w Oleśnicy Świętokrzyskiej”. Ostatnio ukazało się również jego opracowanie na temat interpretacji obrazu głównego z naszego kościoła pt. „Co mówią ręce”. Trzeba powiedzieć, że mało która ościenna gmina może się pochwalić takimi opracowaniami, zarówno jeśli chodzi o historię, jak i o aktualnie posiadane dziedzictwo kulturalne i przyrodnicze bogactwo.

Wracając na naszą gminną niwę dopowiem, że cieszy mnie aktualna działalność urzędu gminy i praca urzędników na czele z wójtem gminy Oleśnica Leszkiem Judą, który dba o ten kawałek Małej Ojczyzny. Miło popatrzeć, jak na wsiach w ramach odnowy wyremontowane są domy ludowe, przy każdym plac zabaw dla dzieci, boiska sportowe. Bardzo dobra infrastruktura drogowa, tylko cieszyć się i życzyć, aby rozwój naszej Oleśnicy dalej szedł w tym kierunku.

Dziękuję za rozmowę, a na zbliżające się święta Bożego Narodzenia życzę wszystkim czytelnikom „Oleśnickich Ech” zdrowia, radości i pokoju oraz wszelkiej pomyślności w nowym 2016 roku.

„KOLUMBOWIE” ZAGUBIENI W REŻIMIE

Warto zatrzymać się przy tzw. postawach aprobujących komunizm w powojennej Polsce, identyfikujących je z postawami patriotycznymi. „Kolumbach” zagubionych w reżimie, ulegających jego wpływowi zupełnie naiwnie bądź bezkrytycznie, czasem tylko czasowo. Takimi symbolicznymi reprezentantami mogą być np. Czesław Miłosz i Tadeusz Konwicki.

Czesława Miłosza służba komunizmowi formalnie nie trwała długo i miała charakter raczej zawodowy. Ciekawym natomiast przykładem jest Tadeusz Konwicki. Urodzony w 1926 roku w Kolonii Wileńskiej, wojnę przeżył podobnie jak większość jego rówieśników. Zdał maturę na kompletach. Wspomina o tym okresie w wywiadzie-rzecz, przeprowadzonym przez Stanisława Beresia¹ „...W momencie wybuchu powstania wileńskiego urwaliśmy się sami i przyłączyliśmy się do pierwszego oddziału, który trafił się na drodze. Była to VIII Brygada Oszmiańska A.K. I tu już przeżyliśmy prawdziwą przygodę z bronią w ręku, ze strzelaniem, niebezpieczeństwem, i wszystkimi atrybutami wojny”. I dalej na pytanie o fizyczny czas walki: „Wojnę można przeżyć w ogromnym odcinku czasowym, ale można jej doświadczyć także w króciutkim, a mocnym błysku. Intensywność jednak może być ta sama. Wileńską akcję „Burza”, która ostatecznie nie za bardzo się udała, przeżyliśmy z wszelkimi jej wielkościami i nędzami”. Później były już tylko walki z oddziałami radzieckimi. Finał był tragiczny. Łagry, mordy, aresztowania. Co najcenniejsze z tego potencjału pokoleniowego zostało zniszczone. Wynurzenia na ten temat kończy Konwicki słowami: „Byliśmy jedną z ostatnich grup. Kilkunastu sprytnych, przytomnych chłopców po maturze, z inteligentnych domów, którzy nie dali się złapać i obronili z bronią w ręku”.

Następny etap to była już Polska. Studia polonistyczne, praca w redakcjach i pisarstwo. Co o tym ostatnim można powiedzieć? Na tle powojennej literatury ewenementem jego jest to, że towarzyszy konsekwentnie losom Polski: od debiutu w roku 1950,

aż po dzień dzisiejszy. Tworzy literaturę w różnej konwencji: tej formalnej i tej ideowej; od zbeletryzowanego reportażu budowy Nowej Huty – Przy budowie, przez Rojsty, Dziurę w niebie, Sennik współczesny, Małą Apokalipsę, Nic albo nic, aż po Bohiń, Kronikę wypadków miłosnych, Kalendarz i Klepsydrę.

Jest jeszcze dorobek filmowy w postaci m.in.: Lawy, Doliny Issy, Dziadów, Jak daleko stąd, jak blisko. Są scenariusze. Ogrom to materiału, zwłaszcza literackiego, który oddaje tragizm „pokręconego życiorysu” pisarza: od wychowania na romantycznych wzorcach, przeszłości akowskiej, po udział w budownictwie socjalizmu, opozycję i swoisty indywidualizm. Dlaczego ważną wydała mi się ta postać w kontekście omawianego tematu? Jest postacią ciekawą, bo Konwicki przeszedł wszystkie możliwe zauroczenia ideologiczne swojej epoki w sposób autentyczny. Nie ukrywa swoich porażek, czego dał wyraz w książkach przypominających wywiady – rzeki. Zachowuje dystans wobec pewnych tematów, nie stara się być guru z racji swej pozycji doświadczonego pokoleniowca. Z dystansu czasowego charakteryzuje postawy patriotyczne swojej generacji. W wywiadzie-rzecz ze Stanisławem Beresiem odpowiada na trudne i niewygodne pytania. Ujawnia mechanizmy pewnych działań i postaw wśród młodych po wojnie. Jak ocenia swoje pokolenie i na jakie wartości w tworzeniu obywatelskich postaw wskazuje? Mówi o wartości kształcenia (licealnego) w okresie międzywojennym: „Oczywiście, my byliśmy dziko przekarmieni literaturą. Ta literatura jednak w sporym stopniu miała stanowić o naszym morale i o tym, żeby umieć znaleźć się w tej wojnie. Nie wiem, czy młodzi znaleźli się w polityce, ale bez wątplenia w większej części godnie znaleźli się w wojnie”² Konwicki dał też ciekawy obraz partyzanta obciążonego moralnie, czego nie doświadcza żołnierz w regularnym wojsku. Partyzant nie bierze udziału w bitwach, jego działania nie zajmują wielkich obszarów. Walkę odczuwa jako gwałt i przemoc wykonywaną w bliskiej odległości. To pozostawia niezatarte ślady oraz głębokie blizny w świadomości młodego człowieka. Obraz ten pokrywa się z innymi dziełami literackimi. Narrator w książce Tadeusza Nowaka: „A jak królem,

¹ Stanisław Beres, *Pół wieku czyścica*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003, s. 38-39.

² S. Beres, *Pół wieku czyścica*, Kraków 2003, s. 55.

a jak katem będziesz” tak wszedł w mechanizm mordowania, że pozostało mu to już na zawsze. Ten gwałt na naturze, zabijanie drugiego człowieka pozostaje i jeśli nie staje się obsesją, z którą świadomie w mniej lub bardziej skuteczny sposób walczy się, to z pewnością stanowi syndrom człowieka „z lasu”. Syndrom, z którym trzeba żyć. Powiedział mi kiedyś ktoś bardzo bliski: zabicie człowieka, jest przede wszystkim zabiciem człowieka, nie wroga. To wraca. W epizodzie wojennym Konwicki postrzega siebie jako chłopaka, który przeżył wszystko. Młodość to były czasy, jak określa Sądu Ostatecznego: z chmurami, burzami, metafizyką, niesamowitością i szaleństwem, z ideałami i upadkami. Ale obok była plaża, siatkówka, panienki, „gaz”, romanse, zabawy i przygody. To przynależało do tego pokolenia podobnie jak więzienia, tortury i U.B.

Zgoła inne doświadczenia towarzyszyły w dorastaniu pokoleniu zrodzonemu już po wojnie. Z perspektywy dzisiejszej ówczesną Polskę pokolenie wycofujące się właśnie z życia społecznego określa jako kraj zerwanej ciągłości historycznej i dualizmu. W szkole, na studiach, w mediach, na jej oczach budowano Polskę nową w opozycji do jej przeszłości historycznej i kulturowej. Wszystko, co przedwojenne było złe: złe było społeczeństwo, rząd-winny klęski wojennej. Państwo nie zapewniało ciągłości bytu historycznego i kulturowego. Nie dbało o scalenie narodu i odtworzenie właściwe utraconej tkanki społecznej- inteligencji. Mówiło się głównie o warstwach niższych. Chłopi byli bardziej narodowi od panów i kułaków, robotnicy od kapitalistów i burżuazji. To widać było choćby w dodatkowych punktach przy przyjęciu na studia. Pożądane było odpowiednie, najlepiej robotniczo-chłopskie pochodzenie, niekoniecznie wiedza. Historia była zakłamana, a w najlepszym razie fragmentaryczna, pełna białych plam, niedomówień i nielogiczności. Na co dzień za normę obowiązywało robienie wszystkiego z tzw. przymrużeniem oka. Nie było autentycznych symboli i wartości. Te lansowane szybko się dewalutowały. Innych nie przekazano. Obowiązywała zasada: bierni, mierni, ale wierni. W społeczeństwie wykształcił się typ, który Tischner za Zinowjewem nazwał homo sovieticus. To taki typ odporny na brud, bałagan, odporny na wiedzę, okazujący wyższość i pogardę każdemu, zwłaszcza inteligentowi. Pojawił się ten typ w miejscu wymordowanej lub odsuniętej od stanowisk najlepszej części polskiego społeczeństwa. W miejscu pustki pojawił się cham i zbir, bierny, ale wierny bezmyślnie komunistycznym ideałom „nowy” człowiek. To była ta alternatywa, ideał obywatela, który czasem

na krótko, a najczęściej na zawsze urzekał nową władzę dlatego właśnie, bo ją akceptował. W układzie społecznym, politycznym i zawodowym obowiązywało prawo Greshana: gorsze wypierało lepsze. W ofensywie po tzw. stołki byli oczywiście posłuszni i mierni. Zresztą tylko oni mieli szansę. Charakterystyczna dla tego czasu była nowomowa, która jak u Orwella nie nazywała rzeczy po imieniu. Jak przekładało się to w języku znaczeń? Nie mówiło się złodziej, ale zaradny, nie mówiło ukradł, ale załatwił sobie, nie mówiło konformista czy niemoralny, ale sprytny. Broń Boże, nie używano słowa zgrzeszył. To takie nienowoczesne i trącające nieuctwem. Człowiek po prostu robił głupstwa albo nieprzyzwoicie się zachowywał. Rodzimego pijusa też nazwano eufemistycznie alkoholikiem, a chama i sadystę bijącego żonę – damskim bokserem. Z języka, już wtedy, wypadły takie pojęcia jak naród, ojczyzna, dobro wspólne. Nie mówię o Bogu i pojęciach religijnych. Lansowanym słowem-wartością stała się rodzina, oczywiście socjalistyczna. I to pojęcie w swej istocie zaczęło uświęcać bumelkę, lewe zwolnienia, kradzieże zakładowe. Bo ma się rodzinę. To było totalne usprawiedliwienie. Może i słuszne. Bo gdy nie ma ideałów, a jeśli już są, to się je ośmiesza i spycha na margines, jeśli nie ma wolności i demokracji – to co pozostaje? My i oni. Oni to władza, urząd, a my to ja. To różnicowanie społeczne i brak identyfikacji oznaczało nie tylko pęknięcie na linii demokracji. To także brak identyfikacji z narodem. To także odcinanie się od wszelkiej odpowiedzialności moralnej za kraj i wspólne dobro.

Dziś jesteśmy po wielkich przemianach. Mieliśmy ethos Solidarności, trafił nam się ogromny autorytet moralny – Jan Paweł II. Jaka jest dzisiejsza kondycja narodowa naszego społeczeństwa?

Czy odziedziczyliśmy patriotyzm w modelu romantycznym, który cechuje: ofiarność, kult bohaterów, indywidualizm, przywiązanie do wolności, krzewienie narodowej kultury, czy też, jak określili dziennikarze³ w toczącej się nie tak dawno na łamach prasy dyskusji na temat kondycji pokolenia czterdziestolatków: „Jesteśmy antypokoleniem z podkulonym ogonem”, „Popelniliśmy wszystkie możliwe błędy, ale wyrosliśmy na ludzi, których nie da się zabić”?

Teresa Romańska-Faściszewska

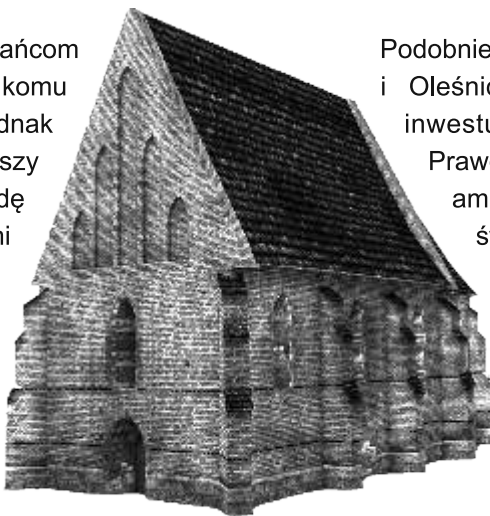
³ Piotr Kępiński i Cezary Michalski

Kościół WNMP w Oleśnicy

odśłania swoje tajemnice

Nie trzeba chyba przypominać mieszkańcom Oleśnicy, jak świetną ma historię i komu zawdzięcza swoje istnienie. Niewiele jednak z tych faktów trafia do większej rzeszy odbiorców, a są one czasem naprawdę zaskakujące. Podobnie jest z odkryciami archeologicznymi dokonanymi w kościele oleśnickim w 2009 roku, które najpierw zaskoczyły archeologów, ale potem stały się podstawą dalszych badań i wreszcie doprowadziły do odśłonięcia jednej z tajemnic tej miejscowości.

Oleśnica była siedzibą rodu Oleśnickich, i to od jej nazwy przyjęli swoje nazwisko znakomici, odważni i waleczni rycerze. Prawdopodobnie już w XIII wieku Oleśnica była własnością rycerską, chociaż informacje na ten temat w źródłach pisanych pojawiają się dopiero w wieku XIV i XV. Liczne dokumenty wspominają o istnieniu parafii w miejscowości Oleśnica oraz o rodzie rycerskim, którego członkowie pełnili liczne funkcje na dworze królewskim. Największa świetność rodu przypada na koniec XIV wieku i cały wiek XV, a więc za panowania Dynastii Jagiellonów. Wśród licznych członków rodu wyróżnili się Zawisza zwany Czerwonym – wierny sługa świętej królowej Jadwigi, Dobiesław, rycerz sandomierski biorący udział w bitwie pod Grunwaldem wraz ze swoim bratankiem Zbigniewem (późniejszym biskupem krakowskim i pierwszym polskim kardynałem) oraz Jan – kluczowa postać w negocjacjach pokojowych kończących Wielką Wojnę z Zakonem Krzyżackim w 1411 roku.



Rekonstrukcja kościoła

Podobnie jak inne możne polskie rody, tak i Oleśnicy starali się pokazać potęgę, inwestując w swoje gniazdo rodowe.

Prawdopodobnie w ten sposób powstał ambitny plan wybudowania murowanej świątyni. Do chwili obecnej istnieje tu kamienna tablica z napisem: „ANNO. D. M. CCCC. VI PLANTA IN OLE S. FLORIANI. ECL.” co oznacza, że „W roku Pańskim 1406 »posadzono« w Oleśnicy kościół św. Floriana”. Wydarzenia historyczne, takie jak kosztowna wojna z zakonem krzyżackim czy śmierć Jana z Oleśnicy w 1414 roku,

spowodowały, że kościół nie został wybudowany. Dopiero synowie Jana – Zbigniew i Jan Głowacz doprowadzili do rozkwitu nie tylko siedziby rodowej, ale i pozostałego majątku. Główną siedzibą rodu został jednak Pińczów, gdzie Oleśnicy wybudowali zamek, miasto oraz ufundowali klasztor paulinów.

W 1421 roku papież Marcin V wydał bullę – specjalny dokument, w którym zezwolił Zbigniewowi Oleśnickiemu na fundację klasztoru kanoników regularnych św. Augustyna przy kościele Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Oleśnicy. I tu pojawia się kolejna zagadka. Co się stało z kościołem pod wezwaniem św. Floriana? Czy wraz z budową nowego kościoła nastąpiła zmiana wezwania, czy tylko dodano je do poprzedniego? Pod koniec XV wieku wezwanie św. Floriana nie jest już notowane w źródłach pisanych. Może znikło po pożarze, odbudowie i ponownej konsekracji w 1477 roku? Z inicjatywy Zbigniewa Oleśnickiego przy parafii powstała mansjonaria, czyli grupa duchownych (wikariuszy), których zadaniem była opieka nad kościołem oraz dodatkowo prowadzenie szkoły i szpitala. W XV wieku powstawały liczne mansjonarie, ale tylko przy katedrach, kolegiatach lub znaczniejszych parafiach.

Dzisiejsza Oleśnica posiada duży, murowany kościół zbudowany pod koniec XIX w. Nieliczne źródła, jak opis ks. Matulskiego zachowany w aktach konsystorskich parafii, przechowywanych w Archiwum Diecezjalnym w Kielcach, czy drobne wzmianki w „Dziennikach” Stefana Żeromskiego, dają nam bardzo mglisty opis wcześniejszej, gotyckiej świątyni. Nie zachowały się też do naszych czasów żadne ryciny czy też zdjęcia pokazujące oleśnicki kościół sprzed przebudowy. I pewnie byłoby tak do dziś,



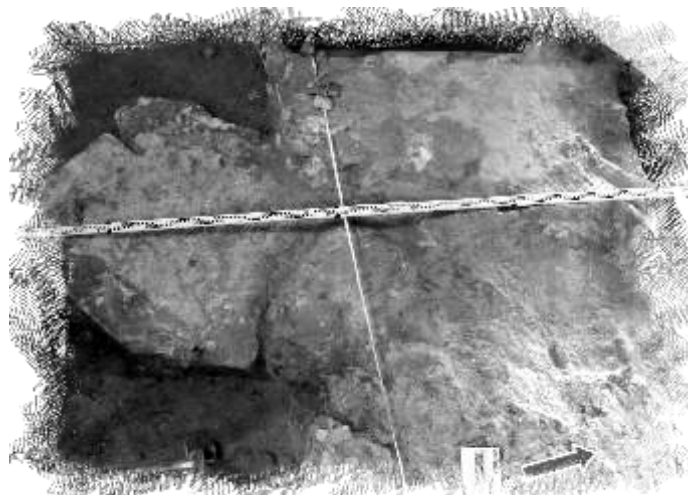
W trakcie prac dokumentacyjnych

gdyby nie remont kościoła i budowa nowej instalacji grzewczej w 2009 roku. W trakcie tych prac odsłonięto i zabezpieczono archeologicznie fundamenty nawy starszej, średniowiecznej świątyni. Odkrycie to stało się początkiem dalszych prac badawczych. Przeprowadzono gruntowną kwerendę archiwalną w Archiwum Państwowym w Kielcach, która pomogła w odnalezieniu planu kościoła z czasu przebudowy z zarysem starszego prezbiterium. W 2011 roku, dzięki współpracy z naukowcami z Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie, przeprowadzono badania georadarowe, które potwierdziły kształt prezbiterium oraz pozwoliły na zlokalizowanie zakrystii. Danych do odtworzenia wyglądu dawnego kościoła dostarczyły także istniejące do dziś budynki sakralne fundacji Oleśnickich. Są to kościoły p.w. św. Zygmunta w Siennie (powiat Lipsko) wybudowany przez Dobiesława Oleśnickiego oraz św. Stanisława w Piotrawinie (powiat Opole Lubelskie), ufundowany przez Zbigniewa Oleśnickiego, z których zwłaszcza ten drugi wielkością i formą przypominał świątynię oleśnicką.

Dzięki zebranej w ten sposób wiedzy możliwa była próba wykonania graficznej rekonstrukcji kościoła sprzed 600 lat, której podjęła się firma Prodigii z Warszawy. XV-wieczny kościół p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny był zbudowany z cegły budowlą jednonawową o dużo węższym i krótszym prezbiterium. Wysoki dach kryty był gontem, a do wnętrza prowadziły dwa wejścia, od zachodu i południa. Czerwone, ceglane ściany wzmocnione przyporami ozdobione były białymi, kamien-



Tablica erekcyjna



Ciosy wapienne w przyporze SW.
Fot. A. Jedynak.

nymi elementami architektonicznymi, tak jak cokoly oraz najprawdopodobniej obudowy otworów okiennych i drzwiowych. Wąskie i głębokie okna umieszczone w ścianach południowych najpewniej posiadały witraże. Zarówno nawę, jak i prezbiterium nakrywały ozdobne sklepienia krzyżowo-żebrowe. Wejście do zakrystii znajdowało się jedynie przez prezbiterium, natomiast okno w tej części kościoła tylko na piętrze. Przez wiele stuleci kościół otaczał cmentarz, który przestał spełniać swoją funkcję na początku XIX w. W drugiej połowie XVIII i w pierwszej połowie XIX wieku do fasady zachodniej przymurowana była dzwonnica, której fundamenty odkryto podczas badań prowadzonych pod chórem dzisiejszego kościoła.

Tak oto, dzięki współpracy mieszkańców, archeologów, geofizyków oraz przedstawicieli innych dziedzin nauki udało się „przywrócić do życia” jeden z elementów świetności dawnej Oleśnicy. Wyniki tych prac były niedawno prezentowane na konferencji „Sztuka w Świętokrzyskiem. Średniowiecze i czasy nowożytne”, zorganizowanej przez Bibliotekę Uniwersytetu Jana Kochanowskiego w Kielcach oraz kielecki oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki. Weszły przez to do tzw. „obiegu naukowego”. Warto jednak zaprezentować je szerszej publiczności, czyli mieszkańcom Oleśnicy, którzy są spadkobiercami wielowiekowej historii tej miejscowości. A dzieje te są bardzo bogate, jeszcze wiele kolejnych tajemnic czeka na rozwikłanie. Nie wiemy chociażby, gdzie stał zamek rodu Oleśnickich ani jak wyglądał. Zastanawiamy się, czy Oleśnica w średniowieczu posiadała jeden czy dwa murowane kościoły. Odpowiedzi na te pytania mogą przynieść tylko dalsze prace badawcze. W tym miejscu autorzy chcieliby podziękować proboszczowi parafii oleśnickiej, ks. Markowi Lejczakowi oraz wójtowi p. Leszkowi Judzie i radzie gminy Oleśnica, bez których wsparcia i życzliwości badania te nie byłyby zapewne możliwe.

Tekst i zdjęcia: Urszula Jedynak, Artur Jedynak

Koncert z repertuaru B. Okudźawy i W. Wysockiego – „Ballady na dwa serca”

W dniu 8 listopada 2015 r. odbył się koncert pieśni patriotycznych z okazji Narodowego Święta Niepodległości. Jak co roku, koncert miał miejsce w parafialnym kościele, a przygotowany i finansowany był przez gminę. Przy tej okazji wypada podkreślić niezwykłą życzliwość, jaką organizatorom koncertu okazuje ks. Marek Lejczak. To właśnie dzięki jego życzliwości, już po raz siódmy koncert mógł odbyć się we wnętrzu naszej oleśnickiej świątyni. Z pewnością w gminie można by znaleźć inne budynki i pomieszczenia na jego organizację, to jednak nigdzie nie wybrzmiałby on tak pięknie. Bowiem wnętrze kościoła sprzyja odbiorowi muzyki, za sprawą znakomitej akustyki oraz niezwykłego klimatu sacrum i tajemniczości.

Nasze oleśnickie koncerty z okazji Narodowego Święta Niepodległości zdają się z roku na rok cieszyć coraz większą popularnością. Uczestniczą w nich już nie tylko mieszkańcy gminy Oleśnica i nasi rodacy, którzy na tę okazję specjalnie przyjeżdżają czasem nawet z bardzo daleka, ale również osoby, które bezpośrednio z naszą gminą w żaden sposób związane nie są. Jest to głównie zasługa naszego oleśnickiego patriotyzmu, który powoduje, że lubimy, w pozytywnym tego słowa znaczeniu, chwalić się tym, co dobrego u nas w Oleśnicy się dzieje. I tak np. w tym roku nasz rodak p. Sławomir Maj zorganizował przyjazd licznej grupy nauczycieli ze staszowskiego LO, w którym jest on dyrektorem.

Ani jednak wspaniałe wnętrza naszej świątyni, ani lokalny patriotyzm naszych rodaków, nie mogłyby przyciągnąć na koncert aż tylu ludzi i uczynić z niego wydarzenia, o którym się mówi i na które się czeka, gdyby nie wysoki poziom artystyczny koncertów i odpowiedni dobór repertuaru. Oznacza to przede wszystkim znalezienie odpowiednich artystów, a trzeba przyznać, że najczęściej nie jest to łatwe i tak np., abyśmy w tym roku mogli posłuchać pieśni Bułata Okudźawy w znakomitym wykonaniu Andrzeja Koryckiego i Dominiki Żukowskiej, trzeba było już rok wcześniej wpisać się w ich grafik. Okazało się jednak, że warto było poczekać, bowiem występ tego duetu z Żyrardowa naprawdę porwał publiczność.

Jeszcze w uszach nam brzmią ubiegłoroczne włoskie arie w wykonaniu królowej polskiego belcanta – Joanny Woś. Możliwe, że dla wielu słuchaczy był to pierwszy kontakt z wykonaniem na żywo tego typu muzyki. Dlatego też tegoroczny repertuar był nieco lżejszy i bardziej dostępny pod względem muzycznej formy, ale z pewnością nie mniej bogaty w treść. Wsłuchując się w słowa rosyjskich bardów zauważymy głębię przesłania, którą w ujmujący i wzruszający sposób wyśpiewali nam żyrardowscy artyści



w takich balladach jak, m.in.: „Modlitwa”, „Pożegnanie Polski”, „Aleksander Siergiejewicz Puszkina”, „Piosenka o piechocie”, „Niebieski balonik”, „Droga na Smoleńsk”, „Pieśń gruzińska”, „Ostatni trolejbus”, „Trzy miłości”, „Reinkarnacja”, „Konie”, „Бродяга”, „О, мой сынок”, „Kozacka przypowieść”, „Миленький ты мой”, „Эх загулял”.

Andrzej Korycki i Dominika Żukowska od lat fascynują się repertuarem wybitnych postaci ballady rosyjskiej: Bułata Okudźawy i Włodzimierza Wysockiego, których to twórczość wyróżnia się dużą emocjonalnością oraz ekspresywnością tekstów, w ujmujący sposób opisują to, co w życiu często trudno wyrazić słowami...

Próbując zrozumieć głębię twórczości Wysockiego i Okudźawy, która fascynuje nie tylko ich rodaków, ale także jakoś wyraża naszą polską mentalność, nasze, w jakiś sposób jednak wspólne z narodem rosyjskim, doświadczenie komunizmu, i to najtrudniejsze do uchwycenia, a co często określamy mianem *słowiańskiej duszy*, nie sposób zapomnieć o historii, zwłaszcza o doświadczeniu wojny i stalinowskiego terroru, i tlącego się gdzieś w tym wszystkim, pragnienia wolności. Dlatego też chyba my



DZIEŃ
PRZEDSZKOLAKA

Dzień przedszkolaka



DZIEŃ
PRZEDSZKOLAKA



Spotkania z ciekawymi ludźmi





Dzień Oleśnicy 2015





**Uroczyste otwarcie i poświęcenie nowo wyremontowanego
Domu Ludowego w Sufzycach połączonego z dożynkami
w dniu 30 sierpnia 2015 r.**





Od prawej: Magda Złotnik i Maria Szpadkowska uczennice oleśnickiego gimnazjum w Europejskim Centrum Bajki w Pacanowie podczas konkursu pieśni i poezji patriotycznej



Uczestnicy konkursu śpiewu Karaoke



wiele innych. Jego piosenki zajmowały wysokie pozycje na radiowych i telewizyjnych listach przebojów. Artysta otrzymał Złotą i Platynową Płytę. Po koncercie pod gołym niebem, dla rozbawionej publiczności rozpoczęła się zabawa taneczna przy polskich przebojach lata.

Okrasą tego koncertu była także osoba prowadząca imprezę – konferansjer Paweł Solarz, pracownik Radia Kielce. Jest on również autorem książek: „Teren prywatny”, „Leksykon Muzyczny Kielecczyny”. A dziś w radiu budzi słuchaczy w „Aktualnościach Dnia”.

Ta krótka relacja i zdjęcia niech będą miłym przypomnieniem tamtego letniego dnia.

Redakcja



DOŻYNYNKI 2015

Jak co roku gmina Oleśnica miała swoje święto dożynkowe. W tym roku gospodarzami i organizatorami dożynek gminnych byli mieszkańcy Sufczyc.

Uroczystość miała miejsce w kościele parafialnym, w niedzielę, 30 sierpnia 2015 roku. Przed sumą o godzinie dwunastej starosta dożynek Józef Śmitkowski powitał wszystkich zebranych, a ks. Marka Lejczaka, proboszcza parafii, poprosił o błogosławieństwo i mszę świętą dziękczynną za tegoroczne żniwa. Po poświęceniu w specjalnym obrzędzie wieńca dożynkowego, który niosły mieszkanki Sufczyc, rozpoczęła się msza święta z kazaniem ks. Krzysztofa Cebuli.

Uroczystość dożynek zgromadziła sporą grupę wiernych z wóldarzem Gminy – Leszkiem Judą.

Trzeba powiedzieć, że mieszkańcy Sufczyc w tym roku świętowali podwójnie, bo to nie tylko dożynki, ale także uroczyste otwarcie i poświęcenie nowo wyremontowanego Domu Ludowego w Sufczycach. I tak po nabożeństwie,



Wieniec dożynkowy

goście "przenieśli" się na teren w Sufczycach, gdzie rada sołecka przy pomocy mieszkańców wsi zorganizowała uroczyste obchody. Program uroczystości był dość urozmaicony, po oficjalnym otwarciu i powitaniu gości,



Wójt gminy Oleśnica - Leszek Juda podczas uroczystego przecięcia wstęgi



Zaproszeni goście na otwarciu Domu Ludowego w Sufczycach

proboszcz ks. Lejczak dokonał poświęcenia budynku, następnie wójt, radni gminy Oleśnica, dyrektorzy szkół, reprezentanci administracji oraz przedstawiciele mieszkańców dokonali uroczystego przecięcia wstęgi. Po okolicznościowych przemówieniach mieszkańców Sufczyc Jan Nogaś przedstawił ciekawy rys historyczny wioski, wzbogacony o własne doświadczenia i relacje. Rada

sołecka z sołtysem wsi Wiolettą Gajdą i radną gminy Jadwigą Koziół zadbali nie tylko o ducha, ale także o ciało, bowiem każdy uczestnik niedzielnego świętowania mógł skosztować smakowitości przygotowanych na tę okoliczność. Na koniec goście bawili się w rytm muzyki, dzięki sponsorowi, jakim okazał się jeden z mieszkańców wsi.

Redakcja

Z ŻYCIA PRZEDSZKOLA

To już drugi rok, kiedy witamy przedszkolaków w nowym przedszkolu. Wszyscy zachwycają się jego zewnętrzną szatą, chwalą smak i pomysłowość jego wykonawców. Słowa uznania szeroką falą płyną do ludzi, którzy przyczynili się do obecnego wizerunku przedszkola. I rzeczywiście, odbudowano go z iście europejskim rozmachem. **Trudno jednak nie oprzeć się refleksji: „To nie sztuka wybudować nowy dom, sztuka sprawić, aby miał on w sobie duszę”.**

Ten piękny fragment piosenki Alicji Majewskiej nie bez powodu posłużył mi jako motto do krótkiej relacji z życia przedszkola. Oto bowiem, dzięki mądrości i gospodarności wóldarza i radnych naszej gminy, dostaliśmy do użytku „nowy dom” – piękne przedszkole. Zadaniem nas – nauczycieli – było sprawić, aby miało ono w sobie „duszę”. To bardzo trudne wyzwanie, bo wymaga od nas wielkiego zaangażowania i wysiłku. Musimy stworzyć atrakcyjne formy nauki i zabawy dla naszych podopiecznych, poszerzać działalność o dodatkowe zajęcia, promować przedszkole w bliższym i dalszym środowisku i, co jest bardzo ważne, zachęcać rodziców do aktywnego włączenia się w prace na rzecz przedszkola. Podjęliśmy jednak to wyzwanie i teraz, stojąc u progu drugiego półrocza, z dumą oglądamy się wstecz. Każdy sukces naszych podopiecznych, każdy przejaw uznania i sympatii ze strony ich rodziców



skierowany do nas – wychowawców, a przede wszystkim uśmiech na twarzach naszych przedszkolaków, jest dowodem na to, że nasze przedszkole tętni życiem, że „ma w sobie duszę”. Dzięki licznym zajęciom dodatkowym z plastyki, rytmiki, tańca i warsztatów teatralnym, dzieci mogą tu rozwijać swoje zamiłowania i zainteresowania. Dziś nikt już nie ma wątpliwości, że w tym przedszkolu każde dziecko znajduje przytulną przystań – swój drugi dom. Nie sposób wymienić wszystkich wydarzeń, które są udziałem przedszkolaków, ale zrelacjonuję te, które były dla nich najważniejsze.

PODRÓŻ DO ŹRÓDEŁ

Nie tak dawno, bo 27 kwietnia tego roku nasze przedszkole przyjęło zaszczytne imię św. Jana Pawła II. Aby przybliżyć dzieciom życie i dziedzictwo tego wielkiego Polaka nie sposób pominąć jego rodzinnego miasta, Wadowic, gdzie, jak sam mówił: „wszystko się zaczęło”. Nie mniej ważne znaczenie miał też dla naszego opiekuna Kraków, więc i my podążyliśmy tam Jego śladem. Wczesnym rankiem 18 września grupa „starszaków” wraz ze swoimi rodzicami, panią dyrektor Zofią Ambroży, katechetką panią Anną Adamczyk, wychowawczynią panią Marią Ambroży i panią Teresą Wójcik, wyruszyli w pełną wrażeń podróż. Już sama jazda autokarem była dla niektórych dzieci wielkim przeżyciem. Bardzo rzadko bowiem mają okazję przemieszczać się tym środkiem transportu. Z okien autokaru dzieci mogły podziwiać piękne i malownicze widoki nadwiślańskiego krajobrazu. Wszystko ich ciekawiło, wszystkim się zachwycaly. Największe jednak zainteresowanie wzbudziły w przedszkolakach „dyniowe wystawy”. A było na co popatrzeć. Węże, żabki, jeżyki, kotki i jeszcze inna zwierzęca menażeria zrobiona z dyni, zachwycaly oryginalnością i pomysłowością wykonania. Czas podróży szybko mijał i zanim się spostrzegliśmy, dotarliśmy do jej kresu. Wadowice przywitały nas piękną i słoneczną pogodą, która towarzyszyła nam już przez cały czas zwiedzania. Pierwszy ślad pozostawiony przez „Małego Karolka” zaprowadził nas do Bazyliki Ofiarowania N.M.P., ówczesnego kościoła parafialnego, w którym 20 czerwca 1920 r. został On ochrzczony. Drugi ślad św. Jana Pawła II odnaleźliśmy w Jego rodzinnym domu. Nasze przedszkolaki z wypiekami na twarzach wpatrywały się w ekscytującą zmodernizowaną wystawę w Muzeum – Domu Rodzinnym Jana Pawła II i słuchały opowieści przewodnika. Podczas godzinowego spaceru, dzieci poznały w skrócie najważniejsze momenty z życia Papieża. Z całą pewnością wiele z nich zapamiętają na długo, ponieważ najłatwiej przyswoić sobie wiedzę wieloma zmysłami: wzrokiem, dotykiem i słuchem. Degustacja wspaniałych „papieskich kremówek” i spacer po wadowickim rynku były ostatnim punktem pobytu w tym mieście. W Krakowie czekało na nas jeszcze więcej atrakcji. Widok Smoczej Jamy u stóp wawelskiego wzgórza i ziejącego ogniem smoka był na tyle dużym przeżyciem, że mamy z niepokojem patrzyły na swoje pociechy. Chociaż nasze przedszkolaki nie dają się łatwo nastraszyć, to jednak tak groźny zwierz spowodował niewielkie zamieszanie w ich szeregach. Smok i jego siedziba nie były jedyną atrakcją Krakowa, bo któż nie zachwyciłby się widokiem starego rynku z jego wspaniałą architekturą, w której dominuje kościół Mariacki i Sukiennice. W kościele dzieci zobaczyły

XV-wieczny drewniany ołtarz wieloskrzydłowy, wykonany przez słynnego rzeźbiarza Wita Stwosza, a w Sukiennicach kupiły pamiątki dla bliskich. Na każdym kroku czekała na nich jakaś niespodzianka. Jeszcze nigdy nie widziały tak licznej gromady wielobarwnych gołębi, które dreptały za nimi krok w krok. Srebrzysta czarownica przyzywała ich do wspólnego zdjęcia, a śmieszny pajacyk żonglował przed nimi pałeczkami, popisując się swoją zręcznością. Krakowskie kwaciarki zapraszały przedszkolaków do kupna wonnych kwiatów. Dzieci z bliska mogły podziwiać piękne konie zaprzężone do zabytkowych karocy. Barwnie przystrojeni stangreci wozili nimi turystów. Wszystko to było cudowne, jakby ktoś na chwilę przeniósł nas wszystkich do innego, bajkowego świata. Taki jest Kraków. Każdy, kto choć raz znalazł się w tym niezwykłym mieście, wraca do niego znowu, aby napawać się jego pięknem. Nic dziwnego, że nasz Papież także zakochał się w tym mieście i często go odwiedzał. Zwiedzanie starego miasta było ostatnim punktem wycieczki. Droga powrotna minęła nam bardzo szybko, bo wesołe piosenki śpiewane przez przedszkolaków rozwiewały nudę. Po takiej dawce wrażeń przedszkolaki nabrały ochoty na kolejną wyprawę. Czy za rok znowu pojedziemy na wycieczkę śladami naszego patrona? Czas pokaże.

DZIEŃ PRZEDSZKOLAKA 2015

To już trzeci raz uroczystie obchodzimy Dzień Przedszkolaka. Z inicjatywą ustanowienia Ogólnopolskiego Dnia Przedszkolaka wystąpił w czerwcu tego roku rzecznik praw dziecka Marek Michałak. Ideę tę poparło Ministerstwo Edukacji Narodowej oraz Sejm, który przyjął uchwałę ustanawiającą dzień 20 września Ogólnopolskim Dniem Przedszkolaka. Chcąc włączyć się do tej, jakże zaszczytnej idei i nasze przedszkolaki już od kilku lat celebryją ten dzień. Wielkie świętowanie zaczęło się zaraz po śniadaniu, kiedy to pięknie wystrojone maluszki wraz ze swoimi wychowawczyniami ruszyły barwnym i rozśpiewanym korowodem



ulicami Oleśnicy. Nie sposób było obojętnie przejść obok rozśpiewanych przedszkolaków. Aby wzmocnić wymowę tego wyjątkowego dnia, dzieci przyobkleły się w barwy swoich grup. Na czele pochodu szły „Biedronki”, dumnie unosząc transparent z hasłem. Aż oczy raziły od różnych odcieni purpury na ich ubrankach. Kolorowe „Motylki”, kroczące tuż za nimi, także przybrały barwy ochronne. Na ich skrzydełkach, w różnych kolorach tęczy, połyskiwały promyki wrześniego słońca, które z kolei muskały roześmiane buzie „Żabek”, idących tuż za swoimi starszymi kolegami. Żabki ograniczyły się tylko do jednego koloru – zieleni, ale za to wyróżniły się oryginalną formą stroju. Uroczysty korowód zamykały czarno-żółte „Pszczółki”, które dość nieśmiało spacerowały pod osłoną swoich ślicznych czapeczek z czółkami. Nic dziwnego, to przecież ich debiut, pierwszy raz, bowiem uczestniczyły w tak wielkiej imprezie. Spotkanie z panem wójtem Leszkiem Judą, jak co roku, przebiegło w miłej i sympatycznej atmosferze. Nasz wódtarz w otoczeniu pracowników gminy złożył przedszkolakom najserdeczniejsze życzenia i obdarował ich słodkościami. Dzieci, w podziękowaniu za życzenia i upominki, odśpiewały mu najpiękniejsze piosenki, jakie poznały w przedszkolu. Miło było powracać do przedszkola ze świadomością, że jest ktoś, kto zawsze myśli o przedszkolakach, ktoś, dla kogo problemy tej małej zbiorowości nigdy nie były obojętne. Po tak ekscytującym spacerze, dzieci szczęśliwe, chociaż zmęczone, wróciły do przedszkola, aby tam dalej celebrować swoje święto, oddając się ulubionym zabawom i tańcom. Czy za rok znowu pogoda będzie dla nich łaskawa i pozwoli im przeżywać ten dzień na łonie natury? Czas pokaże.

PASOWANIE NA STARSZAKA

*Idzie sobie przedszkolaczek,
śpiewa, tańczy, no i skacze.
Dziś też powód ma do śmiania,
bo to dzień jest pasowania...*

„Pasowanie na Starszaka” to uroczystość, która już dawno wpisała się w kalendarz imprez przedszkolnych w Oleśnicy. W tym roku przygotowały i przeprowadziły ją w grupie dzieci cztero- i pięcioletnich nauczycielki: pani Mariola Franusiak i pani Maria Ambroży. Październikowe przedpołudnie dnia 13.10.2015 r. nasze przedszkolne „Motylki” i „Biedronki” zapamiętają na długo, ponieważ w tym dniu ich recytatorskim popisom i wokalnemu umiejętnościom przysłuchiwało się zaszczytne grono: rodziców, przedstawiciele władz gminy



Oleśnica oraz ich młodszych kolegów wraz z wychowawczyniami. Żmudne próby pod okiem kochanych pań zaowocowały wspaniałym występem, który zachwycił wszystkich widzów. Po części artystycznej przyszła pora na punkt kulminacyjny – pasowanie. Po wypowiedzeniu magicznych słów roty ślubowania, które nasze „Motylki” i „Biedronki” powtórzyły za panią dyrektor Zofią Ambroży, każdy z nich został dotknięty wielkim olówkiem na znak przynależności do grupy „Starszaków”. Powaga tej wzniosłej chwili udzieliła się wszystkim uczestnikom imprezy. Na koniec, najstarsze grono przedszkolaków otrzymało z rąk swoich pań pamiątkowe dyplomy i „rogi obfitości”, a od przedstawiciele pracowników naszej gminy – słodycze. Tytuł „Starszaka” zobowiązuje. Od tej chwili muszą być oni wzorem dla młodszych kolegów i koleżanek. Z okazji zbliżającego się Święta Edukacji Narodowej serdeczne życzenia otrzymały też panie uczące w naszym przedszkolu i wszyscy pracownicy z nim związani.

SPOTKANIE Z POLICJANTAMI

Organizując spotkania z ciekawymi ludźmi nauczyciele kierują się myślą znanego pedagoga Bogdana Nawroczyńskiego: „Na równi z wychowaniem, kształceniem i nauczaniem należy postawić spotkanie”.

Nie ma to jak zajęcia poglądowe, podczas których dzieci wszystkimi zmysłami przyswajają sobie wiedzę na dany temat. Organizowanie tego typu zajęć wymaga od nauczycieli wielkiego zaangażowania i pomysowości. Panie z naszego przedszkola lubią jednak takie wyzwania i często razem planują ciekawe zajęcia dla całej dziatwy przedszkolnej. Przykładem jednego z nich jest spotkanie z policjantami, które odbyło się dnia 25.09.2015 r. Stanowiło ono podsumowanie cyklu zajęć dotyczących bezpieczeństwa i ruchu drogowego. Aby w pełni wykorzystać uroki pięknej jesiennej pogody, spotkanie to odbyło się na placu przedszkolnym. Po krótkim omówieniu zasad bezpiecznego poruszania



się po drogach, zachowania czujności podczas zabaw w domu i na powietrzu oraz unikania zagrożeń związanych ze spotkaniem z osobami nieznanymi, przyszedł czas na pokazy i eksperymenty. Wielkim zainteresowaniem wśród dzieci cieszyła się prezentacja wyposażenia niezbędnego podczas wykonywania pracy policjanta i popisy umiejętności psa policyjnego. Co odważniejsze przedszkolaki, zachęcane przez naszych gości, także czynnie uczestniczyły w prezentacji. Głośny dźwięk policyjnego radiowozu, ku uciesze dzieci, był pięknym i wzruszającym uwieńczeniem tego niecodziennego zajęcia, które z pewnością podniesie poziom świadomości przedszkolaków z zakresu zachowania szeroko pojętego bezpieczeństwa.

WITAMY W MUZYKOWIE

Pod takim tytułem dzieci z naszego przedszkola mogły wysłuchać na żywo kameralnego koncertu w wykonaniu artystów Filharmonii Świętokrzyskiej. Był

to występ premierowy w murach odnowionego przedszkola i na pewno nie ostatni, ważnym zadaniem bowiem edukacji przedszkolnej jest wychowanie przez sztukę. Dzieci na tych koncertach mają okazję poznać różnorodne instrumenty muzyczne oraz posłuchać muzyki z różnych stron świata wykonywanej przez profesjonalistów, w tym muzyki poważnej. Wiek przedszkolny to ważny okres kształtowania wrażliwości estetycznej dzieci. Taka forma wychowania przez sztukę – dziecko widzem na koncercie, kształtuje u dzieci preferencje muzyczne oraz umiejętności właściwego zachowania się na uroczystości. Na takich koncertach dzieci mają okazję dostrzec zmiany dynamiki, tempa i wysokości dźwięku utworu muzycznego i wyrażać to ruchem. Muzyka poważna jest dla dzieci czymś zupełnie nowym i nie do końca zrozumiałym, dlatego tak ważne jest wtajemniczenie ich w ten świat już od najmłodszych lat. Jest to także dobry sposób na kształtowanie i zaspokajanie potrzeb estetycznych dzieci.



Tekst i zdjęcia: Teresa Wójcik



Słowami piosenki podkreślającymi znaczenie niepodległości i wolności dla każdego narodu, uczennica klasy VI b – Daria Wróbel, rozpoczęła uroczystą akademię z okazji Narodowego Święta Niepodległości. To święto państwowe obchodzone co roku 11 listopada na pamiątkę odzyskania przez Polskę niepodległości w 1918 roku po 123 latach niewoli, która była wynikiem rozbiorów dokonanych przez Rosję, Prusy i Austrię.

*Niepodległość – trudne słowo
Może ono znaczyć coś ważnego w naszym życiu?
Kto mi wytłumaczy? (...)*

11 listopada przypomina nam, że wolność raz zdobyta i niepodległość raz osiągnięta nie są czymś trwałym, tylko czymś danym, co trzeba pielęgnować. Zewnętrzny wyrazem podniosłości wydarzenia i radości świętowania były biało-czerwone wstążeczki, które nosili zaproszeni goście, nauczyciele, pracownicy szkoły oraz uczniowie.

Na spotkanie z historią w tym roku zaprosili nas uczniowie klas drugich, którzy zaprezentowali wzruszający



montaż słowno-muzyczny przypominający ważne dla Polaków wydarzenia oraz walkę o odzyskanie tożsamości narodowej. Nie zabrakło też pięknych pieśni patriotycznych ilustrowanych scenkami pantomimicznymi. Ukoronowaniem występu był nasz narodowy taniec – krakowiak. Wykonały go dziewczynki z klas drugich, ubrane w tradycyjne stroje krakowskie.

Tegoroczną szkolną uroczystość uświetnili zaproszeni goście: wójt gminy Oleśnica – pan Leszek Juda, przewodniczący rady gminy – pan Krzysztof Ratusznik,

proboszcz naszej parafii – ksiądz Marek Lejczak, dyrektor gminnego przedszkola – pani Zofia Ambroży, kierownik gminnej biblioteki – pani Beata Brykowska oraz przewodnicząca rady rodziców – pani Urszula Klimczak. Wszystkim serdecznie dziękujemy.

Narodowe Święto Niepodległości skłania do głębszych refleksji nad naszą polskością, ale także napawa dumą narodową i radością. Poprzez kultywowanie uroczystości patriotycznych w szkole, nasi uczniowie kształtują pozytywne postawy i uczucia patriotyczne, pogłębiają wiedzę o swojej Ojczyźnie – Polsce. Uczą się, jak być prawdziwymi Polakami.

***W historii Polski tak się składa,
był kiedyś ponad wiek niewoli.
Jedenastego listopada
nasz kraj z niewoli się wyzwolił.
I wtedy myśl powstała taka,
by przez szacunek dla przeszłości
ten dzień na zawsze dla Polaka
pozostał Dniem Niepodległości.***

Tekst: Lidia Strzelecka, Danuta Kowalik

OBCHODY XV Dnia Papieskiego

„Rodzina Bogiem silna staje się siłą człowieka i całego narodu”

Przez minionych 15 lat tematyka obchodzonych w Polsce, a także w innych krajach, Dni Papieskich, łączyła się z bieżącymi problemami, które przeżywał świat, Kościół czy nasza Ojczyzna. Jan Paweł II, znany jako bystry obserwator życia, w swoim bogatym nauczaniu bardzo wiele miejsca poświęcił problematyce rodziny budowanej na bazie małżeństwa.

W niedzielę poprzedzającą datę wyboru Karola Wojtyły na papieża, mieliśmy okazję do przypomnienia na nowo Jego nauki oraz wsparcia zainicjowanego przez Papieża w ramach programu stypendialnego Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia.

Tradycyjnie, jak co roku, nasza wspólnota parafialna z Oleśnicy włączyła się w to zaszczytne dzieło. Wolontariusze z tutejszego Zespołu Szkół bardzo chętnie kwestowali przed kościołem, by zasilić budżet stypendialny fundacji.

Przy tej okazji w naszej świątyni, której patronuje Maryja i Jej oblubieniec św. Józef, można było zobaczyć program artystyczny w wykonaniu uczniów ze szkoły podstawowej i gimnazjum.





W całości był on poświęcony rodzinie, zgodnie z tegorocznym hasłem Dnia Papieskiego „**Jan Paweł II – patron rodziny**”. W swojej treści podkreślał on szczególną troskę Papieża Polaka o świętość i trwałość rodzin. Piosenki, wiersze, prezentacja multimedialna, przypomniane słowa Papieża o rodzinie wypowiedziane z troską przed laty oraz unikalna scenka pantomimiczna pozwoliły na pogłębienie refleksji nad współczesną rodziną. Przesłanie płynące z treści uświadomiło widzowi prawdę, że „**Rodzina, która modli się zjednoczona, zjednoczona pozostaje**”.

W programie nie zabrakło modlitwy w intencji ognisk domowych, których dotyczą przeróżne problemy. Zostały one wypowiedziane za wstawiennictwem patrona rodziny – św. Jana Pawła II z nadzieją, że zostaną wysłuchane. Mimo iż dziś Papież Polak nie przemawia już do nas bezpośrednio, ludzie nadal chcą poznawać słowa, którymi wyjaśniał trudne sprawy wiary i mówił o tym, jak powinni żyć ludzie wierzący w Chrystusa.



Końcowy element uroczystości miał miejsce przy pomniku Ojca Świętego, gdzie wspólnym odśpiewaniem „Barki”, zapaleniem zniczy i złożeniem kwiatów uczciliśmy pamięć naszego Wielkiego Rodaka – patrona rodziny.

Tekst: Anna Adamczyk

Listopadowe

przemyślenia ...

Pozostając w zadumie i refleksji nad świętością, przemijaniem życia, uczniowie Zespołu Szkół w Oleśnicy 6 listopada br., pod kierunkiem ks. Krzysztofa Cebuli przedstawili spektakl pt. „**O tym, jak babcia szykowała się do nieba**”.

Piękne teksty o miłości do najbliższych, świętości, przemijaniu, przeplatała nastrojowa muzyka i piosenki w wykonaniu parafialnej scholi. **Rolę babci** odegrała – Paulina Ambroży. **Wnucząt** – Julia Gałka, Jakub Gałgan, Kamil Skiba, Filip Wróbel. **Narratorów** – Julia Czaplak i Tomasz Strzelecki.



Przedstawienie wywołało wiele wzruszeń wśród uczestników, a w niejednym oku zakręciła się łza.

Ojciec św. Jan Paweł II tyle razy mówił do nas podczas pielgrzymek do Ojczyzny, że ważniejsze jest być niż mieć. Jaką więc miarą mierzyć człowieka? Czy mierzyć go miarą sił fizycznych, którymi dysponuje? Czy mierzyć go miarą zmysłów, które umożliwiają mu kontakt z zewnętrznym światem? Czy mierzyć go miarą inteligencji, którą sprawdza się poprzez różne testy czy egzaminy? Człowieka trzeba mierzyć miarą serca. Śmierć - nauczyciel pyta nas, ile jesteś wart? Ile jest warte twoje i moje życie?



Musimy pamiętać, że końcem każdego życia na ziemi jest śmierć. Nic nie jest wieczne ani trwałe. Zwykle trudno nam to przyjąć, trudno pogodzić się ze śmiercią. Ale taki jest zamysł Bożej miłości: życia na ziemi i w wieczności. Trzeba nam pokornie go przyjąć. I nie chodzi o strach przed śmiercią, lecz o troskę o dobrą śmierć przez dobre życie, zasługujące na wieczną nagrodę wśród wszystkich świętych.

Ks. Jan Twardowski pisał: „Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą”. Listopadowa refleksja nad przemijaniem i śmiercią, w wykonaniu dzieci i młodzieży naszej Szkoły, pięknie odzwierciedla słowa św. Jana Pawła II i ks. Jana Twardowskiego. Kochajmy siebie i innych, kochajmy Boga, a nagroda jest wielka – NIEBO.

Tekst i zdjęcia: ks. Krzysztof Cebula

PAMIĘTAMY

9 listopada 2015 roku w murach naszego gimnazjum obchodziliśmy kolejną, 97. już rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości. Z tej okazji uczniowie klas drugich i trzecich pod przewodnictwem pań Anety Jończy i Izabeli Chrzanowskiej przygotowali przedstawienie, które dla całej widowni stało się inspiracją do przemyśleń, a także okazją do przypomnienia sobie historii naszego narodu.

Sztuka była zapisem rodzącej się świadomości narodowej. Początkowo była „stara szabla i chłopak... dziecko jeszcze”, jednak pod koniec opowieści młody człowiek stał się prawdziwym Polakiem kochającym



swoją ojczyznę, szanującym jej historię. Obudził się do bycia patriotą. Motywem – rekwizytem – wokół którego zbudowano akcję tego krótkiego spektaklu, stała się szabla, znajdująca się w pewnej rodzinie od pokoleń, pamiętająca wydarzenia najważniejsze dla Polaków, towarzysząca im na różnych frontach w walce o niepodległość.

**„Dlatego właśnie jestem tutaj,
Tutaj chcę umrzeć i tu żyć!
Czerpać natchnienie z mej Ojczyzny,
I ponad wszystko dumnym być!”
(Horytnica – „Mój hymn”)**

Słowa jednej z piosenek użytych w przedstawieniu są chyba najpiękniejszą definicją patriotyzmu młodego pokolenia. W czasie nasilającej się emigracji powinny stać się hasłem każdego Polaka. Dziś kiedy nikt nie wymaga od nas składania ofiary z życia, największą dumą dla wszystkich mieszkańców naszego kraju

powinna być możliwość powiedzenia po polsku: „Jestem Polakiem”. Doceńmy wielkie poświęcenie, z jakim nasi przodkowie walczyli o niepodległą Polskę i wolność. Jest jeszcze coś, co ten kraj różni od innych” – mówił M. Grechuta. Tym „czymś” są nasza tradycja, kultura i historia. Jesteśmy jednym z nielicznych państw na świecie, które po tak dramatycznych dziejach powstało niczym feniks z popiołów.

Przedstawieniom dotyczącym takich okazji, jak święto listopadowe, zawsze towarzyszą rozmyślenia o wolności, dumie, patriotyzmie i nowym pokoleniu, które przecież jest przyszłością narodu. Pozostaje życzyć, by młode pokolenie pamiętało o tych ważnych wartościach i świadomie podchodziło do obowiązku brania odpowiedzialności za przyszłość.

A pamięć jest najlepszym wyrazem wdzięczności dla wszystkich, którzy zapłacili najwyższą cenę za wolną Polskę – oddali swoje życie.

Tekst: Julia Gałka

Powiedz **NIE**

W dniu 30.11.2015 r. do Publicznego Gimnazjum w Oleśnicy ze spektaklem pt. „Powiedz nie” przyjechał pan Wiesław Błażkiewicz „Blacha”. Okazało się, że jest on występującym z zespołami rockowymi na scenach w Polsce perkusistą. Jest także osobą, której leży na sercu walka o pokolenie młodych. Pragnie on wyzwolić młodych z jarzma nałogów, dlatego głównym powodem jego wizyty było uświadomienie uczniom, jak zgubne jest picie alkoholu, palenie papierosów i branie narkotyków czy dopalaczy. Pokazał, jak ważne są emocje i ich wyrażanie.

„Blacha” już na początku zaintrygował wszystkich wyglądem. Ubrany był w rockowym stylu, fryzura była dopełnieniem oryginalnego wizerunku. Gość opowiedział nam pokrótce o swoim życiu, które nie było łatwe. Wiele doświadczył i dlatego przekazuje swoje refleksje innym, ku przestrodze. Jego wypo-



wiedzi przeplecione były grą na bębnach.

Pan Błażkiewicz miał bardzo dobry kontakt z młodzieżą. Wszyscy od razu go polubili. Angażował uczniów w swój występ. Atrakcyjne było to, że zachęcał do wyrażania

emocji poprzez granie na perkusji. Uważam, że takie spotkania na długo pozostają w pamięci młodych ludzi.

Tekst: Zuzia Skurska

Konkurs Pieśni i Poezji Patriotycznej

„Niezapominajka”

Dnia 10 listopada 2015 r. w Europejskim Centrum Bajki w Pacanowie odbył się konkurs pieśni i poezji patriotycznej realizowany w ramach zadania „Młodzi Niepodlegli” współfinansowanego ze środków MON. Kilkudziesięcioro uczniów zaprezentowało się na scenie w dwóch kategoriach wiekowych. Występom towarzyszyły wyjątkowe emocje, spięte wspólną klamrą, słowem-kluczem: patriotyzm. Maria Szpadkowska z kl. 3a oraz Magdalena

Złotnik z kl. 2a naszego gimnazjum przedstawiły własne interpretacje utworu Marka Grechuty „Ojczyzna”. Jury przyznało dwa pierwsze miejsca oraz sześć wyróżnień (jedno przypadło uczennicy Publicznego Gimnazjum im. Stefana Żeromskiego w Oleśnicy). Laureaci otrzymali atrakcyjne nagrody, m.in. z rąk wiceminister obrony narodowej Beaty Oczkowicz.

XIII Konkurs Śpiewu Karaoke 2015/16

Dnia 7 grudnia 2015 r. w Zespole Szkół w Oleśnicy przeprowadzono trzynastą edycję konkursu śpiewu „Karaoke”. Dominowały m.in. utwory zespołu Enej, Sylwii Grzeszczak oraz Ewy Farny.

Zmagania uczestników oceniała piątka jurorów z Aleksandrą Dzidowską z kl. 4 b PSP w składzie jako przedstawicielką laureatów poprzedniej edycji.

Najlepszą wokalistką roku szkolnego 2015/2016 została Klara Romanowska z kl. 5a PSP.

Najładniejszy plakat wykonały: Kamila Dziedzic i Daria Nowak z kl. 3b PG. Tradycyjnie, dzięki współpracy z Gminą Oleśnica oraz Radą Rodziców PG, wszyscy laureaci mogli otrzymać atrakcyjne nagrody. Drobny upominek dostał każdy uczestnik konkursu. Oto szczegółowe wyniki:



U góry od lewej: Klara Romanowska kl. 5 a PSP – I miejsce; Klaudia Masternak kl. 5 a PSP, Joanna Kosałka kl. 1 c PSP, Maria Szpadkowska kl. 3 a PG – II miejsce.
Na dole od lewej: Dżesika Domagała kl. 1 a PG, Wiktoria Nowosielska kl. 4 a PSP, Aleksandra Żmudzińska kl. 3 a PSP, Oliwia Głowniak kl. 5 a PSP – III miejsce.

	Imię i nazwisko	Klasa	Wybrany utwór	Liczba punktów
I miejsce	Klara Romanowska	5 a PSP	Bajm „Ta sama chwila”	50
II miejsce	Joanna Kosałka Klaudia Masternak Maria Szpadkowska	1 c PSP 5 a PSP 3a PG	Enej „Kamień z napisem LOVE” Sylwia Grzeszczak „Pożyczony” Varius Manx „Piosenka księżycowa”	49
III miejsce	Dżesika Domagała Oliwia Głowniak Wiktoria Nowosielska Aleksandra Żmudzińska	1 a PG 5 a PSP 4 a PSP 3 a PSP	Ewa Farna „Lalka” Lady Pank „Strach się bać” Enej „Kamień z napisem LOVE” Majka Jeżowska „Laleczka z saskiej porcelany”	47
Nagroda Publiczności	Bartosz Marzec, Tomasz Walkowiak, Wiktor Złotnik	1 c PSP	Czadoman „Ruda tańczy jak szalona”	
Najładniejszy Plakat	Kamila Dziedzic, Daria Nowak	3 b PG		
JURY: Elżbieta Belzyt, Anna Bublik, Dorota Mrówka-Panek, Aleksandra Dzidowska kl. 4 b PSP, Grzegorz Poniewierski				

X Mikołajkowy Turniej Minikoszykówki Dziewcząt

„TYLKO SŁABI GRACZE BIORĄ DOPALACZE”

Pierwsze spotkanie naszych uczennic z koszykówką w tym roku szkolnym miało miejsce 5 grudnia w hali sportowej w Oleśnicy podczas jubileuszu mikołajkowego turnieju małych koszykarek. Gościłszy sześć zespołów, z województwa świętokrzyskiego i małopolskiego – łącznie około 80 zawodniczek. Turniej toczył się w bardzo przyjaznej atmosferze, ale na boisku wszystkie zawodniczki niezwykle poważnie podchodziły do gry. Dzięki temu turniej stał na wysokim poziomie. Najwięcej emocji wzbudził mecz finałowy między ZS w Oleśnicy a UMKS GRACZ Starachowice. Od początku spotkania wynik był niekorzystny dla gospodyń. Oleśnica wyszła na pierwsze prowadzenie w tym meczu na minutę przed końcem spotkania. Do końca meczu zawodniczki umiejętnie broniły wyniku (17–16) zdobywając pierwsze miejsce w turnieju. Po 8 godzinach rywalizacji na parkiecie, przystąpiliśmy do rozdania nagród, w którym uczestniczyli przedstawiciele władz: wicestarosta – Tomasz Fąfara, wójt gminy Oleśnica – Leszek Juda, sołtys Oleśnicy – Stanisław Ambroży, dyrektor ZS w Oleśnicy – Piotr Strzelecki oraz były nauczyciel PG w Oleśnicy,



prekursor oleśnickiej koszykówki – Mariusz Karkusiewicz. Wszystkie zawodniczki otrzymały pamiątkowe okolicznościowe medale, a drużyny – puchary i dyplomy.

Kolejność końcowa:

1. ZS PSP w Oleśnicy
2. UMKS GRACZ Starachowice
3. UKS METEOR Wąchock
4. SP w Koszycach Wielkich
5. SSP nr 1 w Kazimierzy Wielkiej
6. UKS GRYP Rytwiany



Pamiątkowe zdjęcie: wójt gminy Oleśnica Leszek Juda, dyrektor ZS Piotr Strzelecki z nagrodzonymi uczestniczkami zawodów

Sędziowie i trenerzy wyróżnili następujące zawodniczki: najlepsza zawodniczka: Zuzanna Kotlarz z Oleśnicy; najskuteczniejsza zawodniczka: Maria Wojas (Kazimierza Wielka), najmłodsza zawodniczka: Emilia Dąbrowska (Kazimierza Wielka). Dodatkowo wyróżnienia otrzymały: Gabrysia Kotlarz i Julia Czaplak (Oleśnica). Dziewczęta dostały statuetki i nagrody rzeczowe. Nie zabrakło prezentów dla wszystkich uczestników od Mikołaja. Dla drużyny z Oleśnicy świętym Mikołajem okazał się pan sołtys S. Ambroży, który przekazał dziewczętom nagrodę finansową. Gospodynie wystąpiły w składzie: **Weronika Poniewierska (kpt), Małgorzata Bernacka, Aleksandra Kosalka, Izabela Świątek, Daria Wróbel, Zuzanna Kotlarz (wszystkie kl. 6) Julia Czaplak, Klaudia Masternak, Natalia Jankowska, Amelia Łosin, Aleksandra Lalewicz (wszystkie kl.5) oraz Gabriela Kotlarz (kl.4).**

Podczas turnieju rozstrzygnięto wewnątrzszkolny konkurs plastyczny pod hasłem: „Tylko słabi gracze biorą dopalacze”. Wśród 31 prac konkursowych autorstwa uczniów klas 1-6, **I miejsce zajęła Weronika Poniewierska (kl. 6); II – Izabela Świątek (kl.6); III – Julia Bator (kl. 2).** Wszyscy uczestnicy zostali nagrodzeni pamiątkowym dyplomem i prezentem od św. Mikołaja.

Jako pomysłodawca tej imprezy składam ogromne podziękowania wszystkim, którzy pomogli mi w jakikolwiek sposób w organizacji największej w naszym powiecie imprezy sportowej dla młodych koszykarek. Dziękuję wszystkim sponsorom, którymi są: urząd gminy – GKRPA w Oleśnicy, rada sołecka w Oleśnicy, rada rodziców przy PSP w Oleśnicy, firma BUDKOM – p. Leszek Świątek, firma Budowlana – p. Tadeusz Marciniak (Pieczonogi), Państwo Wioletta i Dariusz Janiccy, Centrum Pokryć Dachowych – SKOWRON w Staszowie, Zakład produkcji blachy – Nowax w Staszowie, sklepik szkolny, Delikatesy Centrum – p. Rogala w Oleśnicy, Cukiernia Zofii Kwiecień w Staszowie oraz rodzicom, którzy zadbali o słodki poczęstunek dla dzieci i gości.

Gratuluję dziewczynkom wyniku, gry i zaangażowania. Myślę, że kolejny raz sprawdziły się słowa: ból na treningu jest chwilowy, radość z sukcesu trwa na zawsze.

Tekst: Dorota Mrówka-Panek



Wójt gminy Oleśnica Leszek Juda oraz zaproszeni goście od lewej: dyrektor Piotr Strzelecki, wicestarosta – Tomasz Fąfara, Mariusz Karkusiewicz, Stanisław Ambroży



Gratulacje od wójta gminy Leszka Judy dla zawodniczek



Zawodniczki z medalami



Pamiątkowy tort na zakończenie turnieju



Uczestnicy i goście X Mikołajkowego Turnieju Minikoszykówki Dziewcząt 2015



Opowiadki z *GLOSARIUM* ks. K. Wójtowicza

Dzieciątko

Boże Narodzenie

O przemowie Dzieciątka Jezus

Nowo narodzone Dziecię Jezus, gdyby zechciało, mogłoby (a może rzeczywiście mówi do nas co roku w pamiątkę swoich narodzin, tylko my nic nie słyszymy!)

odezwać się do nas w te słowa:

Narodziłem się w ludzkiej postaci,
abyś nigdy nie wstydził się być sobą!
Narodziłem się z miłości,
abyś nigdy nie zwątpił w Bożą miłość!
Narodziłem się nagi,
abyś potrafił się wyrzec siebie samego!
Narodziłem się w stajni,
abyś nauczył się uświęcać każde miejsce!
Narodziłem się ubogi,
abyś mógł Mnie uznać za jedyne bogactwo!
Narodziłem się bezsilny,
abyś nigdy się Mnie nie lękał!
Narodziłem się w nocy,
abyś uwierzył, że mogę rozjaśnić każdą ciemność!
Narodziłem się prześladowany od początku,
abyś nauczył się przyjmować wszelkie trudności w życiu!

Tajemnica nocy betlejemskiej trwa bez przerwy, wypełnia dzieje świata i zatrzymuje się na progu ludzkich serc.

(Jan Paweł II)

Chrystus, który przyszedł na świat w ciele tylko jeden raz, gotów jest przyjść do nas powtórnie w każdej minucie, jeśli nie będziemy Mu stawiać przeszkody.

(Św. Karol Boromeusz)

Tajemnica Bożego Narodzenia jest tajemnicą, która przez wieki była medytowana w sercach ludzi wierzących. Jest to tajemnica, która przerasta nasze pojmowanie, a zarazem jest niezgłębnym skarbcem odkryć, radosnych, przejmujących odkryć, poprzez które możemy docierać do tego, kim jest Bóg, jaka jest Jego miłość, jak On nas kocha.

(W. Jędrzejewski OP)



Samorządowe Pismo
Społeczno-Kulturalne
Gminy Oleśnica
OLEŚNICKIE ECHA

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów oraz ograniczonej ingerencji w stylistykę poszczególnych wypowiedzi.

WYDAWCA: Urząd Gminy Oleśnica, ul. Nadstawie 1, 28-220 Oleśnica, tel./fax: 41 377 40 36, e-mail: sekretariat@gminaolesnica.pl
Redaktor prowadząca: B. Brykowska. Korekta: N. Dąbrowska Współpraca: T. Wójcik, A. Antonik, E. Głowniak.
Druk: „Drukarnia Nadwiślańska Plus s.c.”, Tarnobrzeg, ul. 1 Maja 4a, drukarnia@dnplus.pl, tel. 15 823 55 42 Nakład 800 szt.